Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 3

Kraków-Lwów, 17-go stycznia 1937 r.

Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
" kwartalnie . . 2,50 zł.
" półrocznie . . 4,50 zł.
" rocznie . . . . 8 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z ogr. odp. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Przed Kongresem!

Mający się odbyć Kongres Stronnictwa Ludowego w dniu 1 stycznia b. r. wywołał w kraju duże zainteresowanie. Różne pisma i gazeciarze łamią sobie głowy, ażeby rozwiązać pytanie, gdzie on pójdzie, za kim się oświadczy, lewy, czy prawy kierunek zwycięży. Opierając się zaś na pozorach, lub wiadomościach co najmniej nieścisłych, wyciągają dowolne wnioski, zazwyczaj dopasowane do swoich życzeń i zapatrywań. Niestety zajmują się oni tylko jedną i to nie najważniejszą sprawą wielkiego zagadnienia.

Zagadnienia powtarzam, bo Kongres ten, czy się to komu podoba czy nie, reprezentować będzie, nie tylko olbrzymią większość polskiego włościaństwa, ale wszystko co wśród niego stanowi rozum, charakter, inicjatywę, zdolność do czynu, siłę i wpływy. Chłopi jak byli tak pozostali masą zwartą, a tworzenie formacji rzekomo chłopskich i składanie ich imieniem wiernopoddańczych oświadczeń, jest komedią zarówno śmieszną jak i niegodną. To wszystko co się na wsi poza Stron. Lud. znajduje, to okruchy przez ruch ludowy wyrzucone, ludzie pozbawieni stosu pacierzowego, fałszywi, sprzedajni gotowi służyć każdemu kto zapłaci, ale zdolni każdej chwili opuścić go i zdradzić. Ci chłopów nie reprezentują i nigdy ich reprezentować nie będą.

Dzisiejsze zagadnienie chłopskie, nie jest już zagadnieniem wczorajszym. Krąg zainteresowań chłopskich rozszerza się gwałtownie, a kwestia chłopska zaostrza się z dnia na dzień. Pragnienia i żądania chłopów poszły niesłychanie naprzód. To już nie agitatorzy głoszą, ale wszyscy chłopi wiedzą, że stanowią 70 proc. obywateli państwa, a blisko 90 proc. narodu i że bez nich nie można się ani wyżywić ani obronić. Świadomość ogólna i niezależność myślenia zrobiły na wsi nieprawdopodobny postęp. Rzucono chłopa na bystre wody i nauczono go pływać. Potrafi on się mimo wszelkich burz na powierzchni utrzymać. — Wiele się może zmienić, połamać, lub zginąć, ale on zostanie.

Chłop który nie wygląda poza swoją miedzę, któremu wystarczy rodzina, ciepły kąt, okryte cielsko i napełniony brzuch, zaczyna na szczęście należeć do rzadkości. Miejsce jego zajmuje chłop polityk, społecznik nie rzadko filozof. Chłop może nie zawsze zbyt idealny, ale ambitny, ofiarny, rzutki i zawzięty. Pokazał on zresztą kim jest, a wszyscy patrzący mieli się sposobność przekonać. Cóż przy nim znaczą nikłe gromadki posłusznych i uległych! On decyduje!

Temu chłopu już nie starczy ciepły kąt i kawałek ziemi, bo on ma ambicje włodarzenia krajem i zrzucenia wszelkiej uciążliwej opieki. On rozumuje, że jak ma spełniać obowiązki, to musi mieć i prawa. Wie kto go do nędzy doprowadził, kto, kiedy i dla czego praw tych go pozbawił. Ten chłop poznał potrzebę szkoły i nauki i on boleśnie odczuwa jego braki. Dla niego nie są już obce zdobycze i dobrodziejstwa wiedzy i kultury, i wie dlaczego jest od nich odcięty. Wie, że bez zdobycia pełni praw politycznych, najlepsze jego wysiłki nie osiągną celu. Stąd gotów jest stoczyć o nie walkę bez pardonu.

Takiemu chłopu nie zatka się gęby obietnicą szlacheckiej ziemi, bo on zresztą wie, że przy zmianie stosunków, ona jemu. a nie komu innemu przypadnie.

Każdy jako tako rozsądny wie, że państwo swoją przyszłość, siłę i rozwój musi oprzeć na ludzie. Stać się to powinno i może, ale pod pewnymi warunkami. Niech się nikt nie łudzi, że wieś tę można kupić, oszukać, lub bez głębokich zmian zdobyć. Ona musi osiągnąć nie obietnice, mniej lub więcej ponętne, nie koncesje większe lub mniejsze, lecz stanowisko jej należne. Przy tym zbyt długo czekać nie zechce.

Nie brak ludzi, którzy z radością notują każdą wiadomość o rozterkach w stronnictwie, oczekując chwili, gdy albo przyjdzie tam do rozłamu, albo masy ludowe zaczną je opuszczać. — Przekonany jestem, że tej radości masy im nie sprawią, ale gdyby się tak stać miało, niech naiwni, czy złośliwi będą pewni, że spadkobiercami nie byliby oni. Wytrzymałość ludzka ma pewne granice, a przeciwnicy komunizmu stają się często jego hodowcami. Sukcesy już mają!

Nie ma co zakrywać smutnej prawdy, że ludzie doprowadzeni do rozpaczy dają posłuch żywiołom wywrotowym, mającym pod ręką argumentów dosyć. Zaraza ta może być w zarodku zduszona, ale się też może z szybkością piorunującą rozszerzyć.

Przerażać też musi postępowanie niektórych czynników, które nie chcą dojrzeć prawdy i środkami policyjnymi usiłują to ciężkie i niebezpieczne zagadnienie rozwiązać. Mogą one jedynie dolać oliwy do ognia.

Nikt nie może zaprzeczyć, że chłop opuszczony i pozostawiony sobie stał się mimo to naprawdę Polakiem, a jego wierna i szczera obywatelska służba, nie była obliczona na awans, nagrodę, korzyści, lub rozgłos. Rzadko się też spotykał z pomocą, ale bardzo często natrafiał na ciężkie przeszkody. Nie chcę dochodzić jakie tą polityka poczyniła szkody, ale uważam za obowiązek zwrócić uwagę, że różnymi posunięciami można wreszcie wielu chłopów przekonać.

Nie bawiąc się w żadne przepowiednie co do postanowień Kongresu, należy pamiętać, że zbiera on się w warunkach niezwykłych. Wielkie wydarzenia zeszłoroczne na terenie wsi i Stronnictwa Ludowego, odbiły się o każdy zakątek kraju, nawet przedostały za jego granice, ale nie doczekały się dotąd miarodajnej odpowiedzi. Zarządzenia wydane w związku z wypadkami owymi przecież za odpowiedź nie mogą być uważane. Naodwrót nie brakło wydarzeń, które boleśnie uderzyły w ambicję, honor i samopoczucie chłopstwa.

Kongres ma wyręczyć innych, tę odpowiedź przynieść, a ponadto stać się dalszym etapem, w walce przez lud polski prowadzonej. Nie jest jego zadaniem szukanie oparcia dla chłopów, gdyż oni posiadają dostateczną siłę. — Nie potrzebuje pożyczać sobie programu czy haseł od innych, gdyż ma swoje tak pisane, jak przez życie i rozum podyktowane. Nie jest ani zadaniem, ani interesem chłopów zaprzysięganie się komukolwiek na prawo, lub lewo, bo oni mają własną drogę, interesem Polski i własnym podyktowaną. Posiadają także kosztowne doświadczenia, których tak prędko nie zapomną. Samobójstwa dla czyich oczu nie zechcą popełnić.

Może być, że ci co mówią o pokusach i dywersantach na Kongres przygotowanych, mają rację. Może też mają słuszność, że nieliczne jednostki czuć się będą w obowiązku wdzięczności wobec swoich chlebodawców, ale to nie będą ani chłopi, ani ich przedstawiciele. To przedsięwzięcie spotka los podobnych prób tylekrotnie powtarzanych. Chłopi pójdą swoją, prostą drogą.

W.



Sztuczny zbiornik wody w Porąbce.

Komunikat naczelnego sekretariatu S. L.

w sprawie Kongresu

Przypominamy, że Nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego odbędzie się w Warszawie 17 stycznia w lokalu Resursy Obywatelskiej, ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 64.

Tematem obrad Kongresu będzie obecna sytuacja polityczna w Polsce.

W związku z nadchodzącymi zapytaniami czy możliwy będzie wstęp na salę obrad Kongresu dla gości — odpowiadamy: obecność gości na Kongresie nie jest przewidywana.

Sekretaria Naczelny S. L.

WAŻNE DLA DELEGATÓW Z MAŁOPOLSKI UDAJĄCYCH SIĘ NA KONGRES

Panów Prezesów Zarządów pow. S. L. i Panów Delegatów jadących z Małopolski na kongres S. L. do Warszawy prosimy przybyć do redakcji „Piasta", w Krakowie, Mały Rynek 4 I p., w godzinach między 2 a 3 po południu w sobotę (dnia 16 stycznia br.)

Zarząd Okręgowy S. L. w Krakowie.

LEGITYMACJE NA KONGRES

Przypominamy, że każdy delegat na Kongres winien zabrać z sobą legitymację członkowską na rok 1937.

Zawiadamiamy, że Naczelny Sekretariat S. L. nie wysyła kart uczestnictwa na Kongres. Uczestnicy Kongresu otrzymają je w Warszawie, przed wejściem na salę obrad

„Otwórzcie chłopom wszystkie drzwi do państwa"

Stefan Jaracz, znakomity artysta, o położeniu kraju i roli mas włościańskich

W poniedziałkowym Nr. „Robotnika" znajdujemy artykuł znakomitego artysty Stefana Jaracza, który pozwalamy sobie przedrukować niemal w całości. (Przyp. Red.

Nikt nie może się dziwić, że wśród ciężkiej pracy aktorskiej znajduję czas na przemyślenia polityczne. Wszelkie ruchy społeczne interesują mnie, jako przejawy nieprzerwanego i jakże nieraz bolesnego pochodu ludzkości ku szczęściu i lepszym formom bytu. Rozgrywające się w Polsce wydarzenia obserwuję pilnie i uważam, że mam prawo jak każdy obywatel, wyrazić głośno swoją opinię o sytuacji politycznej w kraju.

Podziwiam genialną wizję wielkiego Norwida, który intuicyjnie przeczuł, że Polska wskrzeszona będzie państwem militarnym. Zrozumiała to reakcja pokoleń na bezsilę i niemoc Polski upadającej.

Ukochanie armii przez naród, ofiarność powszechna na cele obrony państwa, to jeden z największych kapitałów narodu, cementujących społeczeństwo w dążeniu do naczelnego celu, jakim jest utrzymanie niepodległości.

Trwonienie tego kapitału, narażenie wojska na utratę serca powszechności, byłoby lekkomyślnym działaniem na szkodę najważniejszych interesów państwa. Dlatego przedsięwzięciem ryzykownym są wszelkie próby dyktatu politycznego ze strony członków korpusu oficerskiego. Dzisiaj, gdy całe narody stać muszą pod bronią, kasta wojowników jest absurdem. Istnieje co prawda zawodowy korpus oficerski, ale biada temu narodowi i tej armii, której korpus oficerski zamieni się w kastę. Politycy w mundurach oficerskich powinni patrzeć w jutro i unikać błędnych dróg i metod działania, wystawiających na szwank największy skarb narodu, jakim jest armia i powszechna do niej miłość.

W lecie minionego roku zwiedziłem różne strony kraju, zatrzymując się dłużej w rodzinnych okolicach Małopolski zachodniej i środkowej. To, co zobaczyłem, napełniło mnie obywatelską dumą. Zobaczyłem nowe pokolenie chłopów, obywateli świadomych swoich obowiązków wobec ojczyzny, ale także swoich praw, których nieopatrznie ich pozbawiono. Wyzucie chłopów z praw politycznych jest krzywdą, wyrządzoną ludowi, ale przede wszystkim państwu polskiemu, którego lud jest podwaliną i ostoją. Cóż to bowiem jest ojczyzna? — Ojczyzna — to ziemia i lud.

Gdzieś, tu i ówdzie po miastach, spotykałem nieraz ludzi zazwyczaj z inteligenckiej sfery, którzy robili na mnie wrażenie „zmęczonych wolnością". Ludzie ci nawiedzeni jakimś paraliżem woli, zatracili siły i ochotę do walki w obronie wolności i obywatelskich swobód. Działo się to często niestety z zatratą osobistej godności.

Nigdzie czegoś podobne nie widziałem na polskiej wsi. Pod polską strzechą znalazła schronienie i twierdzę idea prawa, droższa od bogactwa, tam żywa jest i rośnie z dnia na dzień tęsknota do wolności, do restytucji praw politycznych i obywatelskich swobód, tam pulsuje głęboka troska o losy ojczyzny.

Starzy, w sile wieku i całkiem młodzi stawiali mi pytania, które napawały mnie dumą z dojrzałości obywatelskiej polskiego ludu i z jego przywiązania do ojczyzny. Rzecz ciekawa, prześlizgiwano się lekko po dolegliwościach i bolączkach codziennego życia, po wysokich cenach zapałek, cukru, nafty, trochę więcej mówiono o reformie rolnej, ale w masie — zainteresowanie chłopów wybiegło daleko poza te sprawy niewątpliwie ważne i im wiadome, ale nie decydujące o wolności politycznej i obywatelskich swobodach.

Chłopi pytali mnie, kiedy zostanie im przywrócone prawo głosowania do parlamentu i wybierania swoich posłów, kiedy zakończy się wszechwładza administracji państwowej, kiedy zostaną oni współgospodarzami w ojczyźnie. Pytano mnie z niepokojem o Gdańsk, o stosunki z Niemcami, interesowano się sojuszem z Francją i przyczynami zatargu z pobratymczą Czechosłowacją.

Rosło mi serce, gdy słyszałem chłopów zatroskanych o losy Polski, tak jak dobry gospodarz troszczy się o losy swego gospodarstwa.

— „Bo to widzi pan — mówił mi jeden z gospodarzy — my musimy troszczyć się o państwo. Panowie w rządzie nawarzą niewiadomo co, ale to „co" wypić musimy zawsze my. Jak przyjdzie, nie daj Boże, niebezpieczeństwo, panowie sobie dadzą radę, jedni uciekną i skryją się w bezpiecznym miejscu, drudzy inną znajdą drogę ratunku, ale my musimy zostać na tej ziemi i trwać. Coraz więcej braci-chłopów rozumie to dobrze i dlatego wołamy i wołać nie przestaniemy:

„Otwórzcie przed nami drzwi do państwa, któreście zatarzaśli, przywróćcie nam prawa polityczne". My nie chcemy rządzić krajem, ale my chcemy sprawować kontrolę na tymi, co rządzą. Przecież każdy rachunek rządu my płacić musimy mieniem i krwią".

Te proste słowa szybciej i prędzej, ani żeli najbardziej uczone wywody, oświetliły mi jak błyskawica rzeczywistość polską. Chłop polski jest źródłem siły i potęgi państwa. Na wsi bije krynica ożywczych mocy, idących na kraj w każdej dziedzinie życia. Bez chłopów nie można budować Polski silnej, nie podobna podciągać jej wzwyż.

Chłop polski nie chce żadnych eksperymentów politycznych, nie chce faszyzmu ani bolszewizmu, chłop pragnie demokracji parlamentarnej i swobód obywatelskich. Mnie się wydaje, że to jest właśnie ten złoty środek, przez zakłamaną propagandę opluty i znieważany, a mimo to gorejący jasnym światłem nadziei nad masami polskiego chłopstwa i całego świata pracy.

Ścigane wyrzutami sumienia dyktatury pędzą w nieznane a za tę gonitwę płacić muszą narody. Kończę wezwaniem chłopa z ziemi krakowskiej:

— „Otwórzcie chłopom wszystkie drzwi do państwa".

Muszą być otwarte drzwi do szkół, do handlu i rzemiosła, do rządów gromadą, gminą i powiatem, drzwi do parlamentu polskiego, wyposażonego w prawo kontroli.

Chłop polski jest gospodarzem i nie może być pasierbem na tej ziemi!

Stanowisko Str. Ludowego

wobec akcji b. posła Pieniążka

Wobec pojawienia się w prasie pogłosek, iż były poseł Jan Pieniążek zainicjował akcję mającą na celu przedłożenia Panu Prezydentowi Rzplitej prośby o amnestionowanie więźniów brzeskich, w szczególności Wincentego Witosa. — tudzież jakoby akcja ta inspirowana była przez Stronnictwo Ludowe, uważamy za swój obowiązek wyjaśnić, iż poseł Pieniążek przestał być przed kilku laty członkiem Stron. Lud. i obecnie ze Stronnictwem Lud. nie ma nic wspólnego. Tym samym akcja, jaką były poseł Pieniążek wdrożył, nie może być przypisywana nikomu z pośród członków Stron. Ludowego.

Niedole biednych ludzi

Biedota chłopska a bieda szyby

Tak w Krakowie jak i okolicy spotyka się prawie codziennie liczne furmanki z węglem. Nędznie odżywiony koń wlecze te kilka metrów węgla, a jeszcze gorzej wyglądający furman śledzi za nabywcą. Węgiel ten pochodzi z **bieda-szybów**, wydobywany przy zastosowaniu najprymitywniejszych urządzeń, jakościowo gorszy, ale bynajmniej niezły. Jednakowoż taniość tegoż stwarza popyt.

Wydobywaniem i przewozem tego węgla trudnią się najuboższe warstwy tej wielkiej rodziny bezrobotnych w obu Zagłębiach. W pocie czoła z narażeniem często życia „rabują" matce ziemi te czarne diamenty, ładują na furmanki i w świat.

Dotąd narażali coprawda życie, ale obecnie narażają i mienie. W przejeździe bowiem przez powiaty, rozmaite władze rozpoczynają urzędowanie! I tak: starostwo, gmina, posterunki policyjne i to nie według jakiejś jednej zasady, lecz rozmaicie w jednym wypadku ogranicza się władza do prostej konfiskaty, węgiel się zwala w urzędzie bez odszkodowania, bez poświadczenia nawet, puszczają chłopa z koniem i pustą furą. W innym wypadku „aresztują" nic winnego konia, zabierają węgiel, wóz, aż biedny chłopina nie zrzeknie się węgla i nie złoży kary, często do 15 zł. dochodzącej, a trafia się często, że do tego jeszcze i chłopa przymkną.

Dziwna wydaje się ta rozmaitość w karaniu i to tak dotkliwem. A ludzie ci zwykle obarczeni liczną rodziną, bytujący w najcięższych i najgorszych warunkach życiowych, chroniąc się przed głodową śmiercią tak swoją jak i ich rodzin, w pocie czoła bardzo ciężką pracą, chcąc tych kilka groszy zarobić, by nie być przecież ciężarem państwa, by nie powiększać i tak już licznej armii bezrobotnych i niezadowolonych.

Przecież władze winny raczej patrzeć przez palce na takie „wykroczenia", wszakżesz bieda-szyb, to raczej rzecz niczyja, porzucona, baroni węglowi napewno się takimi szybkami ani interesują, ani konkurencji tychże nie boją.

Mamy wrażenie, że zamiast aby starosta chrzanowski przyjmował delegacje bezrobotnych o pomoc zimową, a ta owa delegacja z Jelenia, z tym przysłowiowym „my uważamy i żądamy" lepiej byłoby pozwolić tej biedocie zająć się pracą w bieda-szybach i odciążyć fundusz bezrobocia i inne pomoce zimowe.

Więc dlaczegóż tym spracowanym zbiedzonym ludziom odbierać chleb, po co odbierać im możność jakiej takiej wegetacji z liczną rodziną. Pracy dawniej pozbawieni, nowej otrzymać nie mogą, więc cóż mają czynić, czy zdać się wyłącznie na opiekę państwa i czy ona wystarczy? Wprawdzie grają tu rolę niewątpliwie względy bezpieczeństwa, owszem trafiają się nieszczęśliwe wypadki, ale przecież jest dość innych środków, aby nieszczęściom zapobiec. Konfiskata węgla i zamknięcie szybów bynajmniej do tego nie prowadzi.

Należy wziąć pod uwagę, że taki biedak o suchym kawałku chleba przy deszczu, śniegu i mrozie, ciągnie z tą szkapą, furkę węgla, często dwa dni nawet, w okoliczne wsie, by choćby tanio, byle prędko sprzedać te kilka metrów i znów nawracać, o ile naturalnie nie padnie ofiarą srogiej litery prawa, bo wówczas miast kilka groszy dać rodzinie na kawałek chleba, przywozi łzy w oczach dzieciom, a te ich nie nakarmią.

Trochę litości i wyrozumiałości koniecznem jest przy stosowaniu przepisów, gdyż w tak wyjątkowych, jak obecnie czasach, trudno rządzić według suchej litery prawa, koniecznem jest i troche sumienia.

GEDŁEK JÓZEF.

Zarządy Powiatowe S. L., które otrzymały broszury p. t. „Egzekucje w rolnictwie" — do komisowej sprzedaży — proszone są o przesłanie zebranej gotówki czekami PKO., które były załączone do przesyłek.

Dialog

WALERY:
Czegom ja dożył! Jakem Walery,
Gdzie tylko spojrzeć same afery!
A główne afer tych bohatery
Bebewurery...

OBYWATEL:
To może czas już dać upust złości
„Radosnej" zamknąć gębę twórczości
Do kryminału pakować gości
I łamać kości?...

WALERY:
Jakże ja mogę wystąpić w szranki,
Kiedy wilkami są me baranki
I przepędzają noce, poranki
Ciągnąc — kajdanki?
Chociaż spaliłem wszystkie dowody
Wciąż mi pod nogi rzucają kłody,
A więc uciekam dla świętej zgody
Do swej zagrody...

NEMO.

Kronika poznańska

WIEJSKI UNIWERSYTET W NIETĘŻKOWIE rozwija się. Prace przygotowawcze postępują naprzód, w terminie 15 stycznia będzie można zacząć 3 mies. skrócony kurs. Trzeba tylko pomóc młodym i trzebą kurs obesłać słuchaczami.

CIEKAWĄ ZIMĘ mamy w Wielkopolsce. Mrozu jeszcze nie było. Wciąż deszcz pada. Błoto i błoto, że nawet niektóremu smutnie za śniegiem i mrozem. Chociaż wieś, mimo błota woli ciepło niż zimno, bo nie trzeba kupować opału.

ZNÓW PROCESY. Były poseł **Marcin Poprawa** został skazany na miesiąc aresztu za odczytanie listu W. Witosa na zgromadzeniu. Oskarżony przyznał się do tego. Sędzia przy rozprawie jawnej odczytał prawie cały list Wincentego Witosa, udawadniając nim winę oskarżonego.

KURSY MŁODZIEŻOWE odbyte w powiatach średzkim i jarocińskim pokazały bardzo wielki zapał do pracy i ideowe nastawienie. Zwłaszcza w powiecie jarocińskim, gdzie ruch ten jest młody, ujawniła się olbrzymia aktywność ideologii związkowej, a co zatem idzie utwierdza się idea ludowa.

KÓŁKA ROLNICZE obchodzą na terenie Wielkopolski 70-lecie swych założeń. Ostatnio taki obchód odbył się w Czempinie, który wypadł imponująco.

Echa zebrań protestacyjnych

W dniu 28 grudnia 1936 r. przed Sądem Okręgowym w Ostrowie Wkp. odbyła się rozprawa w drugiej instancji z apelacji oskarżonego i prokuratora od wyroku sądu grodzkiego w Rawiczu, **przeciwko Mgr. W. Banaczykowi z Poznania** o przestępstwo z art. 127 i 170 k. k., za to, że w Miejskiej Górce pow. Rawicz **na zgromadzeniu Stronnictwa Ludowego rzekomo miał rozgłaszać fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny oraz znieważyć władze rządowe.** Sąd grodzki w Rawiczu skazał oskarżonego na 3 miesiące więzienia i poniesienie kosztów. Od tego wyroku prokurator, jak też oskarżony odwołali się do Sądu Okręgowego w Ostrowie.

Prokurator żądał podwyższenie kary do pół roku. **Sąd po wysłuchaniu poprzednim dodatkowo świadków i po przemówieniu stron wydał wyrok uchylający wyrok I-szej instancji, uwalniając oskarżonego od winy i kary, a koszta nakładając na Skarb Państwa. Oskarżony mgr. W. Banaczyk bronił się sam.**

Z powiatu Zborowskiego

Powiat zborowski do niedawna jeszcze spał pod względem organizacyjnym. Dopiero obchód Czynu Chłopskiego 15. 8. 1936 r., pobudził do realnej organizacji lud wiejski, i otworzył mu oczy na robaczywe twórczości, które mu przez 10 lat przedstawiała sanacja.

To dziesięćletnie wodzenie chłopów po manowcach, doprowadziło do tego, że w niektórych okolicach chłop polski stał się może nieco nieufny, podejrzliwy...

Dziś chłop instynktownie czuje, że jego los i państwa zależy od niego, dlatego też ochoczo zaczyna się garnąć tam, gdzie reprezentują jego godność, czyny i myśli, gdzie czują tak samo, jak i on czuje.

Dużo Kół Str. Lud. rozsianych jest obecnie po powiecie zborowskim. zorganizował je niezmordowanie p. **Julian Wróbel**, tłukąc się od rana do późnej nocy po wioskach.

W pow. zborowskim, zdradzonym przez Borowicza Kazimierza, (trzy lata temu zdradził Stronnictwo za posadkę w gminie) zostało poświęconych dwa sztandary: **w Jarczowcach i w Jeziernej, gdzie był ks. Panaś.**

Na wiosnę przygotowują Koła zborowskie kilkanaście sztandarów do poświęcenia.

Pomimo najrozmaitszych szykan i oszczerstw, rzucanych na Stronnictwo Ludowe przez różne mięczaki sanacyjne, chłopi garną się pod sztandary Str. Lud. Niedługi czas pokaże, że chłopi jak jeden mąż staną ramię przy ramieniu, silni i zorganizowani, by wyplenić chwasty, które rozplenily się na chłopskich zaganach.

Nie przeszkodzą w organizowaniu się chłopów ani groźby, ani prośby, zastraszania. Instynkt Prawdy i Sprawiedliwości nie da się przez nic stłumić i zabić. Krzywda nagromadzona na barkach chłopskich, rodzi w ich duszach i sercach braterstwo i węzły przyjaźni względem współbraci, Chłop wie, że kto jego krzywdzi, lekceważy państwo, gdyż w nim jest przyszłość Polski.

Sokołowski Piotr.

Listy i korespondencje

Skazanie oszczercy-szpiega

Głośną była swego czasu sprawa niejakiego Mendla Schiffmana, wydawcy „prorządowego" „Expressu Jarosławskiego", któremu wykazano, że w piśmie do Sądu austriackiego przyznał się do pełnienia funkcji konfidenta osławionej austriackiej K. Stelle, a w szczególności, że prowadził śledztwo przeciwko Polakom, oskarżonym o pracę w organizacjach niepodległościowych, które musiało naturalnie zakończyć się wyrokiem śmierci.

Po ujawnieniu tej spowiedzi „dziennikarza" Schiffman nie przecząc naprowadzonym faktom, zaatakował w swym piśmie, które następnie przez władze zostało zlikwidowane — znanego działacza Stronnictwa Ludowego **p. Dra Wiktora Jedlińskiego**, dopatrując się w nim inicjatora zdemaskowania Schiffmana.

P. Dr. Jedliński pociągnął Schiffmana do odpowiedzialności karnej za zniewagę. Sąd Okręgowy w Przemyślu **zasądził Schiffmana na 3 miesiące aresztu i grzywnę w kwocie 320 zł.** z zamianą w razie nieściągalności na areszt oraz zwrot kosztów postępowania karnego w kwocie kilku set złotych, a obecnie dnia 28-go grudnia 1936 r. Sąd Apelacyjny w składzie trzech sędziów we Lwowie wyrok Sądu Okręgowego przemyskiego wydany przez p. sędziego Sądu Okręgowego Czernego **w całej rozciągłości zatwierdził.**

Oskarżenie prywatne popierał **adwokat Dr. Ludwik Grossfeld** z Przemyśla, oskarżonego Schiffmana bronił adwokat Dr. Frimm z Przemyśla.

Okradzenie Kółka Rolniczego
W NIELEPKOWICACH.

W nocy z 27 na 28 grudnia 1936 r. włamali się nieznani sprawcy do sklepu Kółka Rolniczego w Nielepkowicach i zabrali towaru na kwotę 460 zł.

W dniu 30. XII. ub. r. przybył dla przeprowadzenia lustracji do Kółka lustrator z Jarosławia, lecz usunął tylko subiekta Augusta Cetnarowicza, a na żądanie mieszkańców gromady przeprowadzenia zmiany całego Zarządu — zachował się negatywnie przez co uniemożliwiono uzdrowienie stosunków panujących w Kółku, w którym niepodzielnie rządzi tylko kilka osób ze szkodą dla całości.

W interesie publicznym leży, by zostały przeprowadzone wybory nowego Zarządu i to jaknajrychlej.

Czy jest sprawiedliwość na świecie?

Koncesję spirytusową **w Rzeszowie** otrzymał p. Jan Jędrzejowicz ze Staromieścia. Pan Jędrzejowicz figuruje, a Żydzi mają dobry interes. Czy to jest sprawiedliwość? Starali się katolicy, inwalidzi biedni, ale darmo! Żydzi prowadzą interes z p. Jędrzejowiczem, a on jest tylko figurą.

Żyd bierze od kilkudziesięciu lat mleko z dworu, już ma kamienicę nie jedną. Niedziela, czy święto, Żydzi kupują bydło we dworze i sprzedają konie panu Jędrzejowiczowi, a zawsze w niedzielę, bo wówczas jest czas. Czy to jest dobry Polak i katolik? **Inwalida.**

Posiedzenie Kom. Gosp. Stron. Lud.
ODBYŁO SIĘ W PRZEWORSKU DNIA 16 UB. M.

W skład komisji wchodzi 20 członków, a celem Komisji Gospodarczej jest przygotowywanie i podawanie inicjatywy w sprawach gospodarczych, spółdzielczych, branie udziału w zjazdach gospodarczych, urządzanie kursów społeczno-gospodarczych itd.

Po zagajeniu przez przewodniczącego Komisji Gospodarczej, p. **Władysława Kojdra** z Grzęski, zastępcą przewodniczącego wybrany został p. **Józef Pawłowski** z Przeworska, zaś sekretarzem p. **Józef Pietrzak** z Grzęski.

W dyskusji zabierali głos pp.: **Cużytek** z Nowosielec, **Śliwa** ze Studziany, **Lasek** ze Zalesia i inni.

Jak wiadomo, to powiat przeworski wykazuje żywe zainteresowanie sprawami gospodarczymi i społecznymi, a **otwarta niedawno Spółdzielnia Zdrowia w Markowej jest pierwszą w Polsce.**

W obradach brali udział członkowie prezydium Zarządu powiatowego S. L., dr. Jedliński, p. Słysz i p. Ochyra.

ROZWÓJ ORGANIZACJI ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W POWIECIE JAROSŁAWSKIM POSTĘPUJE BARDZO SZYBKO NAPRZÓD

Przed samymi świętami zgłosiły podania o zarejestrowanie do starostwa jarosławskiego Koła Związku Młodzieży Wiejskiej w gromadach: **Ostrów, Miękisz Stary, Rozbórz Okrągły, Jankowice, Szówsko, Dobkowice, Chłopice, Tuczempy.**

Ruch ten świadczy o postępującej konsolidacji na wsi.

Zasłużona kara

(Korespondencja z powiatu mieleckiego)

Jak każdej z minionych zim, tak i w obecnej znalazło się setki ludzi w każdej wsi, którzy szukają jakiejkolwiek sposobności, by znaleźć pracę. Ale to próżne wyczekiwania. Nie mając zajęcia, każdy chwyta książkę, czy gazetę, jaka mu się nawinie i czyta. Ale, że na wsi dzisiaj straszna bieda, nie mogąc sobie kupić gazety, czyta się co się pod rękę nawinie, czyta się nieraz pisma bardzo wrogie chłopu i wsi. Z tej darmochy i ja skorzystałem, bo wpadło mi do ręki kilka różnych pism, o treści pożal się Boże. Między tymi pismami znalazł się i **„Dziennik Poranny"** organ Zw. Nauczycielstwa Pol., który może nie z chęcią, ale przyznaje, że Stronnictwo Ludowe jest naprawdę potężne i tylko ono jest prawdziwym reprezentantem broniącym interesów wsi. Kiedy już mowa o nauczycielstwie, które było dotychczas największym wrogiem chłopa, **mimo, że najwięcej nauczycielstwa pochodzi ze wsi i to z pod ubogich strzech chłopskich,** to na moje twierdzenie przytoczę tu przykład.

W sąsiedniej wiosce **Gliny Małe** jest nauczycielem syn chłopski. Pan ten jest zaciętym wrogiem, wszystkiego co chłopskie. **Gdy zakładano Koło ludowe, oskarżył tamtejszych gospodarzy i przybyłych do założenia Koła. Na skutek tego odbyło się kilka rozpraw, oskarżonych jednak uniewinniono. Na prezesa Witosa wymyśla. oszczerstwa, rzucał wyzwiskami. Powiatowych działaczy ludowych oskarżał do policji. Kołu „Znicza" przyrzekł zgubę,** utrudniał w urządzaniu przedstawienia, czy innej imprezy. Posyłał własną furmankę po policję. Ale wszystko na nic! Ludowcy jak byli ludowcami, tak pozostali, koło „Znicza" nie tylko nie upadło, ale się coraz bardziej rorasta, a pan Bul stracił powagę nauczyciela, stracił honor a będąc narzędziem wrogiej agitacji przeciw chłopom, doczekał się tej zapłaty, że nauczycielstwo straciło na wsi poważanie, kto chce to nim pomiata.

Tak panowie! trzeba się uderzyć w piersi, żałować, ale to szczerze za swoje grzechy, wybić sobie z głowy kierowania chłopem, bo chłop dzisiaj może się zgodzić tylko na współpracę i to rzetelną, ale nigdy na przewodzenie.

Stanisław Swół
Sadkowa Góra



Z końcem listopada 1936 r. odbyło się poświęcenie sztandaru Stron. Ludowego w Jeziernej, powiat Zborów, przy współudziale księdza pułkownika Józefa Panasia. Po poświęceniu odbyło się publiczne zgromadzenie, w którym wzięło udział ponad 2.000 uczestników. Ilustracja nasza przedstawia: 1) Powrót z kościoła po poświęceniu sztandaru. 2) Wręczenie sztandaru chorążemu przez ks. pułkownika Panasia. 3) Ksiądz Panaś w otoczeniu działaczy ludowych z powiatu zborowskiego. Koło ks. Panasia po prawej stronie prezes powiatowy, p. Stanisław Sapyta, po lewej, p. Julian Wróbel, organizator i działacz ludowy na terenie powiatów: Zborów i Złoczów.

„Opłatek" ludowy w Biskupicach

Praca w Kole Ludowym w **Biskupicach Radłowskich,** w powiecie brzeskim stale się wzmaga. Pozostałą po poświęceniu sztandaru jesieni gotówką, w kwocie około 200 zł. Zarząd Koła tak gospodarzy, by dla całej wsi z tego był pożytek. Ostatnio członkowie Koła uchwalili zakupić za kilkadziesiąt złotych książki fachowe, tak potrzebne na wsi postarać się o podniesienie czytelnictwa prasy ludowej, urządzenia kursów fachowych, gospodarczych i t. d. Minęła we wsi dyktatura jednostki, dawnego wójta, dziś rządzi się swobodnie cała gromada.

W trzecim dniu minionych świąt, urządziło Koło w domu gminnym, wraz z sekcją kobiet, bardzo ładną uroczystość łamania się „Opłatkiem". Zabrała się prawie cała gromada członkowie i sympatycy, starający się o przyjęcie do Koła.

Wśród śpiewu kolęd przy zapalonej choince, deklamacji małych dzieci, składaniu sobie wzajemnie życzeń i przemówień, cała prawie wieś spędziła kilka miłych godzin. Miłość braterska i wspomaganie się wzajemne w tej biedzie chłopskiej, jak i walka o lepszą przyszłość, to życzenia jakie składali zebranym: **Mgr. Mierzwa, St. Remian Andrzej** i inni mówcy. Uroczystość wywarła we wsi duże wrażenie i zespoliła całą gromadę do wspólnej pracy.

Kronika limanowska

ENDECKIE WYBRYKI

Nieznani dotąd sprawcy rozrzucają po drogach i placach publicznych ohydnej treści ulotki w ordynarny sposób oczerniając ruch ludowy i jego głównych przewódców. Jest to osiołek (jak wynika z treści) endeckich młodzianów.

20 NOWYCH SPÓŁDZIELNI. W roku 1936-tym na terenie naszego powiatu ludowcy postawili **20 placówek spółdzielczych.** Są to spółdzielnie spożywcze. Najlepiej funkcjonują: Spół. Spoż. „Nasz Sklep" w Skrzydlnej i Spół. Spoż. „Jedność" w Dobrej. Bilanse roczne podamy obszernie po Nowym Roku. Dobrze by było, by hurtownie krakowskie ogłosiły się w „Piaście" byśmy nie błąkali się po Krakowie za źródłami zakupu.

83-ci SZTANDAR. Koło S. L. ze Słupi święciło w dniu 22 listopada swój sztandar w kościele parafialnym w Krasnem-Lasocicach. Pięknie przemówił tamtejszy ks. proboszcz. Po nabożeństwie udali się uczestnicy na miejsce zgromadzenia w pochodzie z orkiestrą i sztandarami. Przemówienie wygłosili prezes powiatowy **Józef Mamak, Wojciech Toporkiewicz, Szpilka Franciszek i Bartłomień Twaróg** z bocheńskiego. Pomimo śnieżycy, uczestników obliczają **na 3 tys.** Jest to już 83-ci sztandar w naszym powiecie.

LICHY URODZAJ TEGOROCZNY. Ludność skalnego Podhala uskarża się, iż plony zbóż w tym roku są ¼ część mniejsze w stosunku do 1935 roku. Także i ziemniaki bardzo pogniły i gniją wskutek pory zbioru.

BANDYCKI NAPAD. Na przejeżdżającego drogą publiczną przez Wilkowiska kierownika masarni Spółdzielni Spożywców „Nasz Sklep" w Skrzydlnej, **Jana Woźniczkę** z Przenoszy napadli nożownicy „Budzoki" i spółka z Jodłownika — Poddębia. Wyskoczywszy z karczmy Kalety, ściągnęli Woźniczkę z wozu i zaczęli w kilka osób rżnąć nożami i okładać kamieniami. Byliby go zatłukli na śmierć, gdyby nie pomoc powracających ludzi z jarmarku tymbarskiego, z którego też wracał w dniu 14-go grudnia napadnięty. Doktor Jan Fill skonstatował kilka ciężkich ran, ciętych na plecach i silne kontuzjowanie. Cięcie sztyletów uszkodziły niebezpiecznie płuca. Zdrowie wskutek nadmiernego upływu krwi i uszkodzenia płuc budzi wielką obawę. Podkreślić należy, iż Jan Woźniczka, jako b. prezes, a obecnie wiceprezes Koła Lud. w Przenoszy cieszy się w całej okolicy należytą powagą i uznaniem. Przewód sądowy udowodni właściwą przyczynę napadu znanych wokół ohydnych nożowników, którzy pomimo nie są jeszcze aresztowani.

Młodzież polska w Kongresówce z końca XIX w.

Wspomnienia b. prezydenta Wojciechowskiego

Były prezydent Rzeczypospolitej, prof. **Stanisław Wojciechowski**, rozpoczął druk swoich wspomnień na łamach tygodnika literackiego **„Prosto z Mostu"**. Wspomnienia te obejmują okres studiów uniwersyteckich i prac konspiracyjnych w tajnych kółkach i Zecie, następnie okres emigracji, konspiracyjną pracę w kraju w charakterze członka Centralnego Komitetu P. P. S. i wrzeszcie lata wojny i okres na stanowisku ministra spraw wewnętrznych i prezydenta Rzeczypospolitej.

Pierwszy z cyklu artykułów obejmuje **wspomnienia z okresu 1888 do 1892.**

Stanisław Wojciechowski zapisał się na wydział fizyko-matematycznego Uniwersytetu Warszawskiego po ukończeniu gimnazjum w Kaliszu w roku 1888. Już od pierwszych chwil swego pobytu w Warszawie zaczął pracować w tajnych kółkach studenckich, założonych w roku 1885. Miały one na celu samokształcenie, wyrabianie przekonań i charakterów święcenie rocznic powstań, pomaganie w pracach koła Oświaty ludowej założonego przez Brzezińskiego i Hirszfelda. Zebrania kółka kaliskiego, do którego należał Wojciechowski, odbywały się co tydzień. Każdy członek obowiązany był przygotować przynajmniej dwa referaty, które były następnie przedmiotem dyskusji, wyrabiającej poglądy członków w danej sprawie. Kółko kaliskie zajmowało się najwięcej porozbiorowymi dziejami Polski, socjologią i ekonomią. Zebrania w rocznicę powstań odbywały się z udziałem delegatów innych kółek, oczywiście konspiracyjnie. Po mowach i deklamacjach śpiewano na nich pieśni patriotyczne. Kółek studenckich było niemal tyle, co gimnazjów w Kongresówce, gdyż studenci organizowali się grupami regionalnymi, będąc związani pochodzeniem z tych samych stron i wspomnieniami z jednej ławy szkolnej. Koła uniwersyteckie w czasie pobytu Stanisława Wojciechowskiego liczyły **przeszło 5000 studentów.** O zwartości ich i moralnych wartościach ich członków, świadczy fakt, że w owym okresie nie było ani jednego wypadku zdekonspirowania pracy kółek przez policję rosyjską. Delegaci kółek tworzyli Koło, które było pewnego rodzaju **parlamentem studenckim** i stanowiło przedstawicielstwo w stosunkach z innymi uniwersytetami i instytucjami. Koło informowane było przez delegatów o działalności kółek uchwałach i różnicach przekonaniowych, nadawało kierunek pracy i zapobiegało rozłamom.

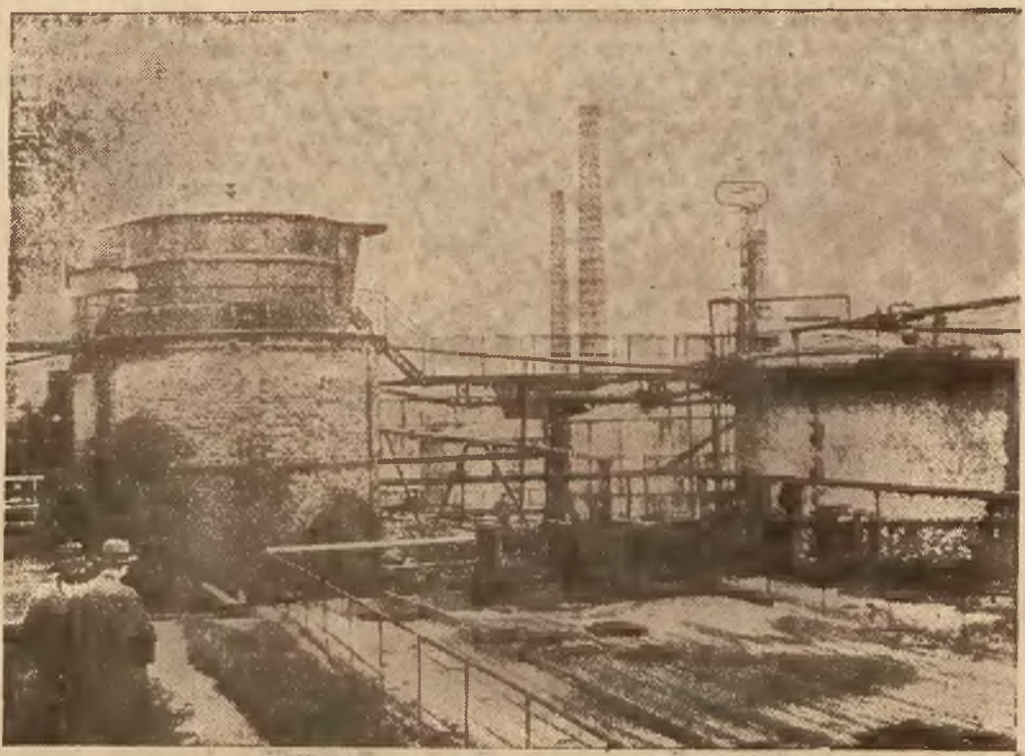
Około roku 1890 w jednolitych dotąd kółkach zaczął występować podział **na narodowców i międzynarodowców.** Większość mieli jednak narodowcy.

Niezależnie od Koła działała wcześniej założona Kasa Studencka, która później przekształciła się w Bratnią Pomoc. Zadaniem kasy było spieszenie z pomocą biednym studentom. Fundusze jej pochodziły ze składek oraz z różnych imprez, głównie z balów. Niezależnie od tych instytucyj działał jeszcze na terenie uniwersytetu sąd koleżeński, powołany dla orzekania w wypadkach przeciwko etyce i wykroczeń studenckich. Wypadków takich było **bardzo mało.** W tym czasie na Uniwersytecie Warszawskim, jak pisze prof. Wojciechowski, nie istniała jeszcze **kwestia żydowska.** Żydów-studentów było niewielu i tylko t. zw. litwacy pochodzący z Kresów drażnili Polaków swą arogancją i rosyjskim patriotyzmem. Dochodziło z nimi czasami do bójek. Mówiono trochę o niebezpieczeństwie zażydzenia, nagół jednak górowały złudzenia asymilacji. **Młodzieży rosyjskiej** na Uniwersytecie Warszawskim było niewiele. Rosjanie studiowali przeważnie na wydziale filologicznym. Kontakt ich z młodzieżą polską był niewielki.

Wśród młodzieży polskiej wyróżniały się **trzy typy**, jak pisze Stanisław Wojciechowski, społecznicy, fachowcy i fraczkiewicze. Najliczniejsi byli społecznicy pracujący usilnie w kółkach i nad oświatą ludową. Fachowcy byli pochłonięci przygotowaniem się do przyszłej pracy zawodowej. Poza wykładami pracowali w bibliotece, laboratorjach i klinikach, mało interesując się pracą społeczną, popierali jednak zawsze lojalnie akcję Koła. „Fraczkiewicze" rekrutowali się z zamożnych rodzin, mało zajmowali się nauką prowadząc wesołe życie, przydawali się jednak przy urządzaniu balów na rzecz kasy studenckiej.

Stanisław Wojciechowski głównie wskutek kłopotów materjalnych stracił pierwsze dwa lata studiów, pracując na wsi, jako nauczyciel prywatny. Po powrocie do Warszawy zapisał się na t. zw. **„latający uniwersytet"** zorganizowany przez **dr. Szczawińską.** Była to niezwykła instytucja. Ze względu na treść wykładów odbywały się one w ścisłej tajemnicy przed władzami rosyjskimi i dlatego w kompletach bardzo szczupłych, od 10 — 15 osób i w coraz to innych lokalach. Wykładowcami byli m. in. znakomity historyk literatury **Piotr Chmielowski**, psychologię wykładał **Mahrburg**, socjologię **Krzywicki**. Wśród słuchaczów kursów krążyły gorliwie czytane najnowsze książki z dziedziny historii polskiej i nauk społecznych, sprowadzane czasem z Galicji, gdzie cenzura nie była tak surowa. Czytano m. in. historię ruchów społecznych XVIII i XIX wieku Limanowskiego, oraz broszurę Zygmunta Miłkowskiego (P. T. Jeża) „Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym". Miłkowski zarzucał w niej tchórzostwo konserwatystom krakowskim i postępowcom warszawskim, potępiającym powstania i dowodził konieczności i obrony czynnej przed najeźdźcami.

Wśród młodzieży krzyżował się **pozytywizm z romantyzmem**. Jak pisze Wojciechowski, mózgi ogarniał **kult rozumu i nauki**, darwinizm i materializm historyczny podkopywał wiarę, a serca pozostawały pod wpływem romantyzmu. W atmosferze niewoli niepodobna było spokojnie oddawać się studiom naukowym i młodzież stale odrywała się od nich, dla tępienia objawów wynarodowienia i upodlenia.



Rafinerja w Czechowicach

Manifestacyjny zjazd ludowców w Tarnopolu

W dniu 7 stycznia br. odbył się zjazd **delegatów z 13 powiatów województwa Tarnopolskiego.** Wielka sala „Sokoła" wypełniona szczelnie ilością **ponad 2.000 uczestników.** Obradom przewodniczył p. **Fr. Murmyło** z Woli Gołuchowskiej, prezes Zarządu S. L. na powiat tarnopolski, **w prezydium zasiadło 12 prezesów powiatowych,** sekretarzował p. **Wojciech Sokalski**, słuchacz praw.

Referat o sytuacji w Państwie wygłosił **p. Magda** z Wielkopolski, żywotne sprawy we W. M. omówili pp. **Zaremba Wł.** z Podhajec, **Czemerda Józef i Wróbel Julian** ze Złoczowskiego, **Kordek** z Buczackiego, **Zalewski Paweł** ze Zborowskiego, **Szydełko i Wróbel** z Tarnopolskiego **Chwastek Jan, Wanat Jan** i słuchacz filoz. **Wilk** z Brzeżańskiego i wielu innych. Nastrój na sali był podniosły i w wysokim stopniu zdecydowany. Jednomyślnie uchwalono następujące rezolucje:

Stojąc na stanowisku uchwał Nowosieleckich, wręczonych swego czasu marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi wyrażamy najgłębsze przekonanie, że nie będzie uspokojenia umysłów w Państwie i nie zaistnieją warunki wielkiej i twórczej pracy bez zrealizowania w życiu państwowym zasadniczych postulatów mas ludowych.

Będąc wyznawcami pełnej obronności Państwa gotowi do poniesienia największych ofiar na jego rzecz, i doceniając znaczenie silnej armii, — —

Stojąc wobec faktu groźnego wzrostu na terenie W. M. sił wrogich dla państwowości polskiej, a w szczególności komunistycznych (np. bitwa w Nastasowie), wzywamy ogół chłopów polskich do wzmożonej akcji organizacyjnej pod sztandarem Idei Ludowej w celu przeciwstawiania się i zwalczania roboty groźnej nie tylko w byt i bezpieczeństwo Państwa, ale i w podstawy życia i rozwoju społeczności chłopskiej.

— **apelujemy do chłopów polskich, ażeby wbrew istniejącym przeszkodom, opierając się na obowiązującym prawie, tworzyli własną, niezależną, solidarną organizację polityczną i gospodarczą pod sztandarem Stronnictwa Ludowego, mającego na celu i dobro Państwa i dobro mas ludowych.**

Obrady Zjazdu cechowała zupełna solidarność i zgodność, pełna wzajemnego zaufania, ani jeden zgrzyt nie zamącił zebrania. Uczestnicy **serdecznie podziękowali młodzieży akademickiej za udział w pracy organizacyjnej.** Do zorganizowania Zjazdu przyczynili się wybitnie akademicy-ludowcy, a to: **Wojciech Sokalski, Paweł Zaleski, Franciszek Wilk, Władysław Kiełbicki, Tadeusz Cieplak i St. Załęski.**

Uczestnik.

Oświadczenie

Niżej podpisani, oburzeni do głębi kłamliwą enuncjacją, jaka się ukazała w nr. 24 „Chłopskiego Życia Gospodarczego" pod tyt. „Jest czy nie jest komunistą", oświadczamy, jako bezpośredni uczestnicy wspomnianej rozmowy, w której brali udział oprócz nas pp.: Władysław Banaczyk, Piotr Chwaliński i Ludwik Urbaniak, że podana tejże enucjacji treść, forma, jak też charakter i cel samej rozmowy, jest z gruntu od początku do końca fałszywa i podana została tendencyjnie i niezgodnie z prawdą.

Czesław Andrzejewski adwokat — Kalisz

Antoni Śmidowicz rolnik — Iwanowice

Franciszek Szcześniak rolnik — Antonin.

Wybór delegatów na Kongres

BRZEZANY. W dniu 27. XII. w Kozowej przy licznym udziale delegatów z całego powiatu dokonano wyborów do Zarządu pow. oraz delegatów na Kongres w osobach p. **Łaza** i p. **Sokalskiego.** Zorganizowano komisję gospodarczą, na czele której stanął ks. Chmielewski.

Wobec zniszczenia i moralnego spustoszenia przez sanację powiatu, po stronie polskiej zaistniał ugór, który chociażby z największym wysiłkiem musi się zorać i ziarnem twórczej myśli ludowej zasiać. Rozpoczętą pracę, da Bóg, doprowadzimy do szczęśliwego końca.

Miejscowy.

Wykluczenie ze Stronnictwa

Zarząd Powiatowy S. L. w Jarosławiu **na posiedzeniu w dniu 8 stycznia 1937 r. wykluczył ze Stronnictwa Lud. dotychczasowego prezesa Koła w Łazach Kostkowskich Antoniego Chudego,** za działalność na szkodę Stronnictwa.

Zarząd Pow. S. L. w Jarosławiu.

Baczność Ropczyckie

Dnia 24 stycznia odbędzie się w **Pietrzejowej** o godz. 12-tej **powiatowy Zjazd Stronnictwa Ludowego.**

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie delegatów z Kongresu.
2) Sprawy organizacyjne powiatu.

Wstęp na salę za legitymacjami.

Sekretarz: **Paśko,** Prezes: **Franciszek St**

Za Zarząd Powiatowy Str. Ludowego

Prezes: **Franciszek Stachnik**

Sekretarz: **Adolf Paśko**

Otwarcie Sekretarjatu S. L. we Lwowie

Z zarządzenia Zarządu Okręg. w Krakowie powstał Sekretariat S. L. we Lwowie. Tymczasowo należy adresować: Wojciech Sokalski, Lwów, ul. św. Józefa nr. 2, m. 8.

PODZIĘKOWANIE.

Za złożone ofiary na **Akademicką Bursę Ludową w Krakowie przez: Koło Ludowe w Biskupicach Radłowskich, pow.** Brzesko, 5 zł., **Panią Z. Szukiewiczową**, Kraków, 5 zł., **Panią M. Surowiecką-Missonową**, Kraków, 10,50 zł., składamy serdeczne podziękowanie.

Zarząd Związku Ml. W.

Z Wydawnictw

Pożyteczna broszura

Nakładem „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" w Tarnowie ul. Matejki 11a, wyszła w ostatnich dniach broszurka p.t. **„Ochrona sadów przed mrozami".** Autorem broszurki tej jest **p. Wiktor Bichta**, inspektor sadownictwa na Słowację.

Broszurka ilustrowana, w ujęciu popularnym podaje najważniejsze wskazówki sadownikowi, **jak zabezpieczyć drzewa przed mrozami zimowymi i wiosennymi.**

Każdy właściciel sadu winien zaopatrzyć się w tę broszurkę i jeszcze obecnie poczynić te zabiegi koło drzew, o których autor wspomina w tej cennej książeczce. **Książeczka ta kosztuje wraz z przesyłką** pocztową 40 gr. Należytość wpłacać na konto „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" w Tarnowie Nr. 408.606. lub przekazem rozrachunkowym.

BEZROBOCIE W POLSCE. Według danych Funduszu Pracy, ogólna cyfra bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całej Polski osiągnęła na dzień 1 stycznia 1937 r. — 459.661 osób, gdy na dzień 1 stycznia 1936 r. wynosiła 402.814, **wzrosła więc o 56.847 osób.**

Wzrost liczby bezrobotnych tłumaczy się przyrostem naturalnym ludności i powrotem emigrantów. Stan zatrudnienia w przemyśle i na robotach publicznych w roku 1936 był bowiem wyższy, aniżeli w roku poprzednim.

Jedna z przyczyn
małego zużycia węgla na wsi w Polsce

Mówi się u nas bardzo często o zwiększeniu sprzedaży węgla w kraju. W porównaniu z innymi krajami t. zw. spożycie (lepiej by było mówić zużycie) węgla jest u nas śmiesznie niskie. Podniesienie tego spożycia do norm niemieckich lub angielskich zmusiło by nasz przemysł nietylko do zaniechania deficytowego eksportu, ale nawet do znacznego zwiększenia produkcji. Nie ulega wątpliwości, że niskie spożycie węgla na wsi to **wynik biedy i nędzy.** Groźną jest też dla węgla **konkurencja drzewa.** Faktem jest jednak, że przemysł węglowy na tym polu popełnił duże błędy. Nie dbał mianowicie o zdobycie konsumenta na wsi, nie rozwijał propagandy spożycia węgla, nie rozumiał konieczności obniżki cen dla wsi. Jak zaś wspaniałe rezultaty można na tym polu osiągnąć, tego dowodem chociażby udałe eksperymenty „Wspólnoty Interesów“, przedstawione ostatnio przez inż. Z. Roehra w sali Domu Oświatowego w Katowicach. Odczyt zorganizowany przez Zw. Stowarzyszeń Kupieckich zgromadził licznych słuchaczy.

Wywody inż. Roehra były ostrą, choć mimowolną zapewne krytyką dotychczasowych metod postępowania przemysłu węglowego. Referent oświadczył nawet, że organizując sprzedaż węgla „Wspólnota Interesów“ stara się wyszukać ludzi, którzy dotychczas z węglem nie wiele mieli wspólnego... Tak widocznie zrażeni są dotychczasowi sprzedawcy węgla do metod koncernów, względnie tak odmienne są sposoby, jakimi obecnie „Wspólnota Interesów“ usiłuje powiększyć zbyt swych produktów.

Nastąpiły istotnie **zmiany wręcz rewolucyjne.** „Wspólnota Interesów“ nie waha się sprzedawać węgiel po cenie niższej od wyznaczonej przez konwencję węglową. Tak n. p. w Dżurynie, w województwie tarnopolskim koło Buczacza, cena sprzedażna 1 tony wynosi 25 zł. Do kasy „Wspólnoty Interesów“ wpływa z tego 13.66 zł. Dzięki takiej obniżce cen sprzedaż wzrasta szybko. Codziennie przyjeżdża na stację w Dżurynie około 140 furmanek chłopskich. W tej okolicy sprzedaż węgla wynosiła dotychczas około 1.000 ton rocznie. Inż. Roehr ma nadzieję, że dzięki wydatnej zniżce cen oraz zastosowaniu nowych metod sprzedaż wzrośnie do 3 — 4.000 ton. Tak więc „Wspólnota Interesów“, nie odbiera na co referent kładł nacisk, klientów dotychczasowym hurtownikom węglowym, lecz zdobywa nowych konsumentów.

Inny punkt eksperymentalny „Wspólnoty Interesów“ to stacja Gąsocin w województwie warszawskim, na północ od Modlina. Sprzedaje się tam węgiel po 33 złote za tonę. I tu również zastosowano zasadę: duży obrót, mały zysk. Dziennie zajeżdża na stację kolejową około 150 furmanek chłopskich. Sprzedaje się wyłącznie za gotówkę. Sprzedaż wzrosła z 1.000 na 4.000 ton.

W Opolu nad Wisłą, w województwie lubelskim, urządziła „Wspólnota Interesów“ trzeci punkt doświadczalny. Utarg „Wspólnoty“ wynosi 16.07 zł. za tonę Cena sprzedażna wynosi 35 zł. Nie można było jej bardziej obniżyć, bo transport kolejowy jest dość kosztowny. W przyszłości zamierzone jest wykorzystanie galarów wiślanych.

Nawet w Polsce A, w zachodniej części kraju, na lewym brzegu Wisły, spożycie węgla jest bardzo małe a możliwości wzrostu sprzedaży ogromne. Dowodem może być punkt doświadczalny urządzony przy kopalni „Staszic“, w górach Świętokrzyskich. Ale i tutaj sprzedaje się węgiel **po niższej cenie i każdą żądaną ilość.** Chłop może dostać **nawet 10 kilo węgla,** jeśli nie ma pieniędzy, by kupić więcej.

Z doświadczeń „Wspólnoty Interesów“ wyciąga inż. Roehr szereg wniosków, co do organizacji sprzedaży na przyszłość. Sądzi mianowicie, że **musi istnieć swoboda ustalania cen węgla zależnie od warunków lokalnych. Sprzedaż powinna się odbywać przy stacjach kolejowych lub przystaniach. Na jednej stacji może być tylko jeden sprzedawca, gdyż sprzedaż nie może być mimo wszystko tak wielka, by zapewniła utrzymanie paru kupców. Węgiel sprzedawany w danym miejscu musi pochodzić z jednej kopalni i musi być sprzedawany po jednej cenie.** Chłop nie rozumie się na gatunkach węgla. **Sprzedaż może się odbywać tylko za gotówkę.** •

Obliczając możliwości zwiększenia sprzedaży na wsi inż. Roehr dochodzi do wniosku, że należało by **stworzyć 1.000 punktów sprzedaży. Aparat rozdzielczy nie może być w ręku żydów.**

— Nie zamierzam wygłaszać tutaj jakichś teoryj polityczno-ekonomicznych — zastrzegł się referent. Stwierdzam tylko fakt. z którym my, przemysł węglowy, musimy się liczyć. **Antysymityzm na wsi jest tak silny, że nie można iść inną drogą. Chłop nie chce kupować u żyda.**

Obecnie spożycie węgla na wsi wynosi zdaniem inż. Roehra około 300.000 ton rocznie. Można by je zwiększyć do trzech milionów ton, co stanowiło by około 1.000 kg. na jedno gospodarstwo chłopskie. Było by to więc bardzo niewiele w porównaniu z cyframi angielskimi, francuskimi lub niemieckimi. Ale nawet taki umiarkowany wzrost sprzedaży węgla, z 300.000 do 3 milionów, **pozwolił by zatrudnić jeszcze 6.000 robotników, 400 urzędników i około 2.000 sprzedających.**

W dyskusji nad odczytem inż. Roehra zabierało głos kilka osób, nie polemizując z referentem. A na sali nie brakowało ani inżynierów ani kupców. Czy można z tego wnioskować, że przedsiębiorstwa węglowe zmieniają swe zasady handlowe, że np. przestaną lekceważyć hurtowników, kupujących tylko po 1 wagonie albo że w sprzedaży drobnej, przy kopalni, nie będą odmawiać sprzedania np. pół lub ćwierć tony? Czy doświadczenia „Wspólnoty Interesów“ zachęcą naszych przemysłowców do zdobywania rynku wewnętrznego?

Inna rzecz, że nie wszystkie wnioski, wyciągnięte z dotychczasowych doświadczeń przez inż. Roehra, można uważać za udowodnione. Np. **czy rzeczywiście najlepiej sprzedawać węgiel przy stacjach kolejowych?** Mamy w Polsce bardzo dużo stacyj, położonych o parę kilometrów od centrum danej osady. W dodatku brak nieraz dobrych dróg dojazdowych. Czyż zatem, chłop, przywożąc na targowisko parę centnarów ziemniaków, nie wolałby odrazu w centrum osady kupić parę centnarów węgla zamiast jeździć kilka kilometrów na stację? Drobna podwyżka z tytułu kosztów transportu ze stacji do miasta chyba mało kogo odstraszy.

Ale to już są szczegóły, co do których rozstrzygnie praktyka. Sam projekt wielokrotnego zwiększenia sprzedaży węgla na wsi jest słuszny i realny.

Wiadomo, że swego czasu przedstawił go przemysł węglowy władzom państwowym, ale z niewiadomych przyczyn p. Lechnicki nie poszedł tą drogą. **S.**

Wielkie zgromadzenie ludowców

w Dąbrowie koło Tarnowa odbyło się dnia 5 stycznia br. w sali „Sokoła“. Chwała Bogu! już największe sale nie nadają się obecnie na zgromadzenia ludowców. Większa część uczestników z braku miejsca musiała odejść. Przewodniczył p. **Zawiślak Julian** z Gręboszcza, sekr. **Albin Włodarczyk** ze Smęgorza.

Piękne przemówienia wygłosili pp. **J. Bania** ze Swarzowa, St. **Klimczak** ze Słupca, **Banaś** z Nieczajnej, **Moryl** z Biskupic, **Kozioł** z Jadownik, **Kochanek** z Mędrzechowa, **Czupryna** z Kanny, **Przybyło** z Radgoszczy, **Wilk** z Siedliszowic. Głównym ich tematem to troska o państwo w dziś, zawierusze międzynarodowej, ciężkie położenie polityczne i gospodarcze ludu i jego ostatnia i jedyna nadzieja, **powrot do kraju prezesa Wincentego Witosa.** Silne wrażenie wywołało przemówienie p. **Witaszka** z Załuża na temat nieuwzględniania postulatów ludowych. Podczas przemówienia reemigranta p. **Antoniego Drozdowskiego** z Luszowic, który musiał powrócić do kraju, a tu poddawać się ciągłej rewizji **a w końcu wraz z całą wsią przeżyć pacyfikację, powstała tak wielka i potężna burza na sali, że z trudem zdołano uspokoić zgromadzonych, którzy na samo wspomnienie wyrządzonej niesłusznej krzywdy pięście zaciskali przeciwko sprawcom.**

Jednogłośnie uchwalono rezolucje nowosieleckie.

Wiadomości z Przemyślan

W dniu 3 stycznia br. na zjeździe delegatów z powiatu wybraliśmy p. **Józefa Mądrzaka,** jako delegata na Kongres, równocześnie wyraziliśmy życzenie, ażeby p. M. po powrocie złożył wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu i uchwał Kongresu, do którego przywiązujemy większą wagę. **Swój.**

Do naszych Czytelników!

Z numerem następnym zmuszeni będziemy **wstrzymać dalszą wysyłkę pisma** wszystkim tym, którzy do dnia dzisiejszego nie odnowili przedpłaty na rok 1937.

Wydawnictwo nasze uczyniło wielki wysiłek — obniżając cenę prenumeraty rocznej na zł. 8,—, dlatego prosimy naszych Czytelników o punktualne uiszczanie prenumeraty.

Do poprzednich numerów załączyliśmy czeki PKO. dla wpłaty prenumeraty oraz dla zjednania nam nowych prenumeratorów. Niestety nie wszyscy Czytelnicy uczynili zadość naszej prośbie — dlatego prośbę tą ponawiamy i spodziewamy się, że w ciągu miesiąca stycznia każdy nasz Czytelnik zjedna nam przynajmniej po jednym nowym prenumeratorze.

Wszystkich, którzy wpłacili całoroczną prenumeratę i którym należy się bądź kalendarz, bądź książka — prosimy o przesłanie nam załączonymi do premii czekami PKO. kosztów przesyłki premii w kwocie 50 groszy.

Ponownie zwracamy uwagę, że obecnie prenumerata kosztuje:

rocznie — zł. 8,—. półrocznie zł. 4,50 i kwartalnie zł. 2,50.

WYDAWNICTWO.

Bandyci zbiegli z więzienia
po przepiłowaniu krat

Z więzienia karnego w Grójcu zbiegło pięciu niebezpiecznych bandytów, odsiadujących tam kary za napady rabunkowe i zabójstwo.

Kiedy strażnik więzienny, czuwający na korytarzu, posłyszał podejrzane szmery w celi, zajmowanej przez pięciu więźniów, zajrzał przez okienko do celi i zobaczywszy, że więźniowie leżą na swych pryczach, odszedł, uspokojony.

Dopiero rano straż stwierdziła po pobudce, że na pryczach leżą wypchane kukły. Kraty w oknach były wyłamane względnie wypiłowane, po czym zręcznie wstawione na swoje miejsce i poprzylepiane chlebem. Z okna opuścili się więźniowie po linie, skręconej z czterech sienników. Linę tę zbiegowie porzucili obok więzienia. Przy pościgu natrafiono w polu porzucone ubrania i buty aresztanckie. W tym miejscu zbiegowie przebrali się w cywilne ubrania, dostarczone im przez przez wspólników.

Samobójstwo o 50 zł.
z obawy przed mężem

Piaski, pod Czeladzią, pozostają pod wrażeniem strasznego samobójstwa 48-letniej Karoliny **Kłos,** żony robotnika.

Zabrała ona z domu, bez wiedzy męża, 50 zł., które wydała. Ponieważ kobieta **obawiała się następstw swego czynu** i panicznie bała się przyznać wobec męża do wydania pieniędzy, **popełniła samobójstwo.**

W mieszkaniu własnym, korzystając z samotności, **zamknęła drzwi, a następnie powiesiła się na pasku.**

Gdy spostrzeżono wypadek, wszelki ratunek okazał się już spóźniony

Sankujący chłopcy pod samochodem w Olkuskiem

Onegdaj sankujący się dwaj chłopcy z Sułoszowej **7-letni Tadeusz Chwistek i 10-letni Stefan Woszczek** wpadli pod przejeżdżające auto ciężarowe. Chwistek siłą pędu auta został odrzucony na bok, dzięki czemu uniknął on śmierci, **a odniósł jedynie dość poważne obrażenia, natomiast Woszczek poniósł śmierć na miejscu.**

Szofer w obawie przed **samosądem mieszkańców wsi, nie zatrzymał się po wypadku,** lecz szybko odjechał w kierunku Olkusza.

Władze policyjne nie zdołały jeszcze ustalić nazwiska szofera, lecz wiadomy jest już **właściciel auta, mianowicie Szternfeld ze Słomnik.**

SPADA WYWÓZ ZBÓŻ Z ROSJI. W roku 1935 Rosja wywiozła 480.300 ton pszenicy — w r. 1936 tylko 47.800 ton; żyta odpowiednio, jęczmienia 393.000 i 105.100 ton; owsa 104.400 ton i 51 800 ton. Jak więc widzimy, w porównaniu z r 1935 nastąpił znaczny spadek eksportu Tłumaczy się on upadkiem rolnictwa sowieckiego skutkiem kolektywizacji oraz tworzeniem zapasów dla celów wojennych.

WZROST OSZCZĘDNOŚCI. W miesiącu listopadzie 1936 r. dał się zauważyć wzrost wkładów zarówno w P. K. O., jak i w komunalnych kasach oszczędności. W 362 komunalnych kasach oszczędności ogólny stan wkładów wzrósł z 672,273 tys. do 675,742 tys. zł.

KISZARNIA EKSPORTOWA. Powiat chodzieski stworzył ostatnio spółdzielnię rolniczo-handlową pod nazwą „Rolnik Nadnotecki“. Ponadto rolnicy, zamieszkali w tym powiecie, stworzyli drugą spółdzielnię p. n. „Kiszarnia Nadnotecka“ z siedzibą w Kaczorach. Obszary powiatu chodzieskiego, położone nad Notecią posiadają nadmiar kapusty, który wywozi się do Niemiec i Anglii.



We Włoszech przyjął się zwyczaj obdarowywania policjantów w święto Trzech Króli.

Księżyc policjantem

W Nr. 322 „Ilustrowanego Kuriera Codziennego pani Zofia Starowiejska Morstinowa zamieszcza felieton p. t. „Księżyc policjantem". Z felietonu tego przedrukowujemy wyjątki. Pisząc o pladze bandytyzmu i złodziei na wsi. Szanowna Autorka twierdzi, że policji jest za mało. Z tem twierdzeniem trudno się zgodzić. Jeszcze nigdy kadry policyjne nie były tak silne jak obecnie. Źródła zła należy szukać gdzie indziej. Liczebna siła policji jest dostateczna. Ale jeżeli nawet na zebrania (nie na zgromadzenia publiczne) deleguje się policję, jeżeli każe się policji śledzić legalnie działających działaczy chłopskich — nic więc dziwnego, że na główne zadanie, to jest na ochronę życia i mienia obywateli braknie czasu. (Przyp. Red.)

— Co tam słychać u was w Miechowskiem z bandytyzmem? Czy ciągle tak rabują i napadają?

Nasze stosunki przypominają rzeczywiście czasy Janosika.

Oto dwa charakterystyczne, a ściśle autentyczne obrazki, z Miechowskiego.

W ścianie wysokiego parowu — tkwi nędzna lepianka. Ściana wąwozu stanowi tylne ściany budynku, a tylko „front" opatrzony drzwiami i okienkiem przypomina, choć bardzo zdaleka, ludzkie mieszkanie. W tej lepiance z czasów jaskiniowych mieszka uboga wdowa z czternastoletnim synem. Pewnej nocy widza, że okienko wylatuje i do mieszkania wdziera się jakiś drab. Jakie skarby spodziewał się znaleźć w tej norze — jest jego tajemnicą.

Dość, że wyłamał okno (co nie było zresztą trudne) i wszedł przez nie do izby, chwytając odrazu to, czego szukał: pierzynę i poduszki.

Przerażona baba rzuca się przed napastnikiem na kolana i błaga, aby zostwił jej te skarby. Ale zbój, mniej czuły od zbójów z „Powrotu taty", zamiast odpowiedzi zdzielił petentkę pałką przez głowę. Ale tu przebrał miarę. W chłopaku, który przezornie wlazł pod łóżko, budzi się duch rycerski, na widok bitej matki. Wylazł z ukrycia i rzuca się na złodzieja. Wywiązuje się walka, gdyż i kobieta ochłonąwszy z przerażenia i silna pomocą syna, przechodzi do ofensywy. Walka toczy się na pięści, zęby, paznokcie. W odpowiednim momencie chłopak wyskakuje przez okno, żeby lecieć na wieś po pomoc. Wtedy napastnik musi się uznać za pokonanego i ucieka tak szybko, że nawet przedmiot krwawej walki, pierzyna i poduszki zostają przy zwycięzcach. Że i matka i syn są pokaleczeni, pogryzieni, podrapani, mniejsza z tem: obronili się. Napastnik też nie wyszedł cało.

Śliczny obrazek zapewnienia sobie bezpieczeństwa w wieku XX...

Ale bywają wypadki bardziej skomplikowane. Do domu gospodarza D. około 11-tej wieczorem przychodzą bandyci. Tu przychodzi ich kilku, są odpowiednio uzbrojeni i wedle mody miejscowej w maskach, tj. z twarzami obwiniętemi chustkami. Rodzina D. jeszcze nie spała. Utrudnia to działanie bandytów, ale i na to jest sposób: Napastnicy całą rodzinę wiążą, układają pokotem na podłodze, jak barany, i wtedy zabierają się do systematycznego rabunku. Wypróżniają szafy i skrzynie, zabierają całą pościel, cały „przyodziewek".

Ale rodzina D. jest energiczna. Podaje sprawę do sądu, zeznając, że mimo chust ochronnych, niektórych z bandytów rozpoznała. Rzekomo rozpoznani bandyci bronią się. Jeden z nich stawia 27 świadków, którzy stwierdzają jego „alibi". Rzeczywiście trudno powiedzieć z całą stanowczością, kto ma rację, ale sam fakt, w jeden wieczór, w wieczór, w który nie było żadnej zabawy, ani żadnego zgromadzenia, w ciemny cichy wieczór zimowy, aż 27 osób widziało delikwenta w domu jego narzeczonej! Co za zdumiewający ruch towarzyski...

Chłopak o tak rozległych stosunkach i licznych znajomościach został uniewinniony, ale sprawy ludzkie są dziwnie skomplikowane i o siebie zazębione. Nie na tem kończy się sprawa napadu. Córka gospodarza D. była zaręczona z miłym chłopakiem z tej samej wsi.. Ale młody oblubieniec, nie był człowiekiem lekkomyślnym.

Po wyniku sądowej rozprawy zawahał się. *Jakżeż się żenić w takiej skompromitowanej rodzinie?* Przecież teraz oskarżeni będą się mścić. Ta „wendeta" posądzonych o bandytyzm, lub za niego karanych, a potem wypuszczonych przestępców, jest straszną trwogą naszego ludu. ona często wstrzymuje od oddania sprawy zupełnie oczywistej do sądu, ona utrudnia szukania i wychwytywania złodziei i bandytów.

To też nic dziwnego, że młody narzeczony w inną stronę zwrócił swoje afekta. Biedna dziewczyna nie wiedziała, że bandyci pozbawiają jej nietylko sukienek, ale także i narzeczonego. Zresztą stanowisko to uznaje i rozumie: przecież cała rodzina szuka nabywcy na swoją ziemię, i ze strachu przed zemstą opryszków, chce wyemigrować w dalekie i nieznane strony!...

Nie moją rzeczą jest wskazywać, jakie środki mogłyby skutecznie wytępić bandytyzm i niezwykłe rabunkowe złodziejstwa. Mogę tylko skonstatować stan rzeczy, który się do rozkwitu takich stosunków niewątpliwie przyczynia: *policji jest za mało*, a przede wszystkim znowu jak za czasów Janosika, ludność miejscowa z obawy przed wendetą, nie pomaga raczej przeszkadza, w wykrywaniu i ujawnianiu winnych.

Teraz panują u nas takie stosunki, że w żadnej chałupie ludzie nie śpią w nocy, po dniu ciężkiej pracy, tylko czuwają na przemian, wyznaczając sobie dyżury. Nawet nie mają dużych wymagań. Pytałam parę dni temu jednego gospodarza, „czy to prawda,, że został okradziony: „E — powiedział — tylko kury mi wzięli, to się tam jeszcze nie liczy". No, a przecież gospodarzowi X. wzięli drzewo, które sobie na budowę przygotował: „No, wzięli, ale czemu nie pilnują? Śpi w nocy, to trudno! Jak chce spać, to musi być okradziony".



Zima w Japonii. Na dalszym planie słynna „święta góra" Japonii, Fudżijama

Co piszą inni?

W Gdańsku powinni rządzić Gdańszczanie

Duże wrażenie wywołał artykuł byłego prezydenta Senatu gdańskiego, dr. Rauschninga, zamieszczony w tygodniku „Der Deutsche in Polen". Zdaniem „Kuriera Poznańskiego" tak, jak Rauschning, myśli wielu wybitnych ludzi w Gdańsku.

„Dr. Rauschning nie wyrzeka się tu wcale swego niemieckiego patriotyzmu. Chce tylko jasności sytuacji. Tak myślą wszyscy autochtoni gdańscy.

Polityka gdańska, nie może polegać na zrywaniu naturalnych stosunków z Polską, na odgradzaniu się murem sztucznej granicy gospodarczej, jak to konsekwentnie, bez oglądania się na interesy ludności przeprowadzają nie zasiedziali kupcy, gdańscy autochtoni, ale często subiekci handlowi, nasyłani z Niemiec, karmieni tylko nakazami Forstera, spełniającego funkcję płyty gramofonowej, nagranej przez kierowników propagandy Rzeszy Niemieckiej.

Dr. Rauschning rzuca nawet projekt stworzenia polsko-gdańskiej organizacji politycznej dla prowadzenia polityki gdańskiej. Ale to już stanowi zagadnienie raczej techniczne."

Tu „Kurier Poznański" przypomina słowa p. Becka, który mówił o konieczności szanowania w Gdańsku „praw cudzych". Co to są te „prawa cudze"? Rzesza nie ma w Gdańsku żadnych specjalnych praw, stwierdza „Kurier Poznański". Ze stanowiska prawnego jest w takim samym położeniu jak Persja lub Urugwaj.

„Dr. Rauschning przypomniał, że istnieją jeszcze autochtoni gdańscy, którzy uważają się wprawdzie za dobrych Niemców, ale chcą wiedzieć, czy wrócą do Rzeszy, czy też mają prowadzić swoją politykę gdańską. Min. Beck powinien teraz czym prędzej działać zapobiegawczo przeciwko „pomieszaniu pojęć", o którym wspomniał.

Jakie państwo polskie ma szanować prawa? Czy gdańskie? Czy uzurpowane przez Forsterów w Gdańsku prawa niemieckie? Potrzeba jasnej odpowiedzi. A ta, zdaniem naszym, musi się wyrazić w radykalnej zmianie polityki, zmianie, która sprawi, że jeśli już nie my sami, to niech gdańscy autochtoni, Gdańszczanie rządzą nad Motławą, a nie Niemcy, nasłani przez Berlin."

To samo można powiedzieć o Polakach w Gdańska. Niech się nad Motławą osiedlają Polacy z innych dzielnic, ale niech w sprawach politycznych decydują ludzie miejscowi, dobrze znający teren.

„Przed ostatnimi wyborami do Sejmu zawarto w Gdańsku całkiem formalny i bardzo dokładnie określony pakt „lojalnej współpracy" między „Gminą Polską" i „Zjedn. Zaw. Pol." z jednej, a „Związkiem Polaków" z drugiej strony. Stało się to w protokóle z dnia 4 marca 1935 r., któremu patronowali: główny inspektor pracy p. Klott z Warszawy, oraz przedstawiciele Wydziału Rady ZZP, z Poznania pp. Mańkowski i Leśniewski. W umowie następnej, z 25 czerwca 1935 r. przy współudziale pp. Klotta, Leśniewskiego, oraz przedstawicieli R. P., ustalono nawet konkretne szczegóły, tej współpracy na przyszłość.

Tymczasem zamiast niej po przeprowadzonych dość pomyślnie (dzięki samozaparciu ZZP. i „Gminy Polskiej"!) wyborach — doszło do nowego, jeszcze większego rozdarcia! Może nowy Komisarz Generalny zajmie się zbadaniem, dlaczego dzieło pojednania z 1935 r. zawiodło i w trosce o trwałość tego, któremu on sam patronuje, tak odtąd sprawą pokieruje, nauczony doświadczeniami, aby nie kończyło się tylko na... „wymianach zdań" i „protokółach"! Tego mu gorąco w interesie sprawy polskiej w Wolnym Mieście życzymy!"

Na co chorował marszałek Rydz Śmigły?

„A B C" donosi:

„Po dłuższym okresie niedyspozycji powrócił do zdrowia i rozpoczął swe czynności urzędowe marsz. Rydz-Śmigły. Jak wiadomo, marsz. Rydz-Śmigły zaniemógł przed miesiącem na anginę i już w okresie rekonwalescencji opuścić swoje apartamenty. Spowodowało to stworzenie się wrzodu w gardle. W tym okresie marszałek Rydz-Śmigły nie przyjmował nikogo i nawet z uwagi na poważną niedyspozycję, nie wziął udziału w uroczystości składania życzeń noworocznych na Zamku."

Przywódcy nie można mianować

Na łamach jednego z pism codz. omawia prof. B. Winiarski ideę przywództwa.

Podkreśliwszy znaczenie i wartość karności autor zaznacza, iż co innego wojsko, a co innego całe ogromne, wszechstronne życie narodu. Wojsko ćwiczy się z myślą o wojnie. Normalnym jednak stanem narodu jest pokój.

„W czasie pokoju społeczeństwo, bogato i wszechstronnie zróżnicowane we wszystkich, tak różnorodnych dziedzinach życia, pracuje dla przyszłości — także i na wypadek wojny! — różnymi metodami, które muszą być dostosowane do różnych wymagań tych dziedzin; inaczej w administracji państwowej, inaczej już w samorządach; inaczej w życiu religijnym, inaczej w gospodarczym, w nauce i wychowaniu, technice i sztuce. Życie narodu we własnym państwie — to nie sprowadzone do jednego celu życie w koszarach. Tu jednostka musi organizować swoje życie sama, myśleć i pracować na własną odpowiedzialność.

Rozkazy zawodzą, gdzie nie ma i nie może być obowiązku bezwzględnego posłuszeństwa. A trzeba pamiętać, że i w wojsku obok władzy rozkazywania z jednej, obowiązku posłuszeństwa z drugiej strony, ogromne ma znaczenie zaufanie podwładnych. Cóż dopiero w życiu społecznym, gdzie decydującą rolę gra dobrowolna karność, ofiarna praca, z nakazu sumienia płynąca, zrzeszenie samorzutne, tem mocniejsze, im bardziej dobrowolne, i samodzielna twórczość jednostek! Kapralskie metody tutaj wydałyby katastrofalne rezultaty."

Dalej zaznacza prof. Winiarski, że i w wojsku żołnierz musi mieć zaufanie do dowódcy, że się zna na wojnie i potrafi zwyciężać.

„Dlaczego tylko „cywile" mają wierzyć — credere, quia absurdum — że każdy, a zwłaszcza wojskowy, mianowany na stanowisko techniczne, gospodarcze, staje się od razu autorytetem, któremu się należy ślepe zaufanie i posłuch bezwzględny?"

Z kolei stwierdza prof. Winiarski, że w życiu społecznym o takim przywódcy z nominacji, któryby posiadał najwyższe kwalifikacje we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego, nie podobna marzyć.

„Naczelnikiem urzędu, prezesem, senatorem, generałem, ministrem można kogoś mianować; przywódców życia narodowego mianować nie można, bo nie można przez nominację zrobić kogoś twórcą, inspiratorem, organizatorem życia zbiorowego. Przywódcy w różnych dziedzinach narodowego życia wysuwają się sami. Ks. Wawrzyniak nie byłby dziś zapewne mianowany prezesem Państwowej Rady Spółdzielczej, ale on nie potrzebował niczyjej nominacji, aby wybić się na uznanego wodza polskiej spółdzielczości, którą mianowani prezesowie mogą doprowadzić do upadku.

SPADEK PROTESTÓW WEKSLOWYCH. W pierwszych 11 miesiącach 1936 r. zaprotestowano na terenie całej Polski weksli na ogólną sumę 196,7 mil. zł, gdy w odpowiednim okresie 1935 r. na 210 mil. zł, a w 11 miesiącach 1934 r. na sumę 258,6 mil. zł.

NAFTA W RUMUNII. Według tymczasowych obliczeń całkowita produkcja ropy w Rumunii w całym roku 1936 wyniosła 8.650.000 ton wobec 8.394.000 ton w roku 1935, czyli wzrosła mniej więcej o 3 proc.



W dniu 18 stycznia mija 25 lat od zgonu słynnego angielskiego badacza bieguna południowego kapitana R. F. Scotta, który zdobył biegun w r. 1911-12 po norweskim uczonym Amundsenie.

DZIAŁ KOBIET

O współpracę między kobietami i dziewczętami wiejskimi

Długośmy spały. Ruch ludowy zajęty tylu sprawami nie miał wprost czasu pytać się o nas, o to, co robi wiejska kobieta, kiedy zacznie się organizować. Dziewczęta wiejskie jako element młodszy, ruchliwszy i wolniejszy od obowiązków rodzinnych dawno już korzystają z dobrodziejstw organizacyj. Zdobyły już dużo nauki i wszelakich wiadomości na zebraniach, odczytach, rozmaitych kursach, a także przez czytanie gazet i książek. Ale i na nas nadszedł czas! Wielką ławą przystępujemy we wszystkich powiatach do organizowania się w Sekcje Kobiet przy Kołach Ludowych. To nasze obudzenie się, ten ruch organizacyjny u niektórych ludzi wywołuje zdziwienie, zmieszane z jakimś niedowierzaniem naszym siłom. „I co ta stare baby, postawić krzyżyk nad nimi, trzeba raczej wziąć się do młodych dziewcząt i one uczyć i wyrabiać". To jest złe i niebezpieczne patrzenie na sprawę kobiecą na wsi. Przede wszystkim my kobiety tworzymy na wsi pokaźną liczbę mieszkańców, trzymamy ponoć aż trzy węgły domu, w rękach mamy wpływ nie tylko na bieg spraw domowych, ale i na sprawy wsiowe, a nawet i na sprawy szersze także wpływ wywieramy. Abyśmy tego wpływu na pożytek ruchowi ludowemu użyły, musimy wiedzieć, czego od nas chce ów ruch ludowy, musimy być uświadomione w jak najszerszych granicach, a gdzież lepiej możemy nabrać tego uświadomienia jak nie w organizacji? Tak powiadają na to niektórzy ludzie, przecież są na wsi organizacje kobiece takie np. Sekcje Koleżanek przy Kołach Młodzieży, one mogą się pochlubić piękną swą rolą w kształceniu dziewcząt, dlaczegóż więc kobiety tłumnie do tych Sekcyj Koleżanek nie wstępujecie, ale tworzycie jakieś nowe Sekcje Kobiet przy Kołach Ludowych". — Inne zainteresowania ma dziewczyna, a inne kobieta, dlatego jedna organizacja obu tych rodzai kobiet zadowolić nie potrafi. Dziewczęta niech się wyrabiają w swoich sekcjach, a nam kobietom potrzeba także sekcyj swoich. Zakładając jednak Sekcję Kobiet przy Kołach Ludowych, chcemy zachować jak największą łączność z dziewczętami, pragniemy jak najszerzej pojętej współpracy i pomagania sobie wzajemnego. W czym nam mogą pomóc dziewczęta. W samym organizowaniu Sekcyj liczymy nie tyle na dziewczęta, ile na te młode mężatki, które w Kołach Młodzieży przeszły szkołę organizacyjną, zdobyły wyrobienie. One powinny się zająć organizowaniem i prowadzeniem naszych kobiecych Sekcyj, od dziewcząt pragniemy czego innego. Nieraz serce i dusza kobiety rwie się na zebranie, ale obowiązki żony, matki, gospodyni nie pozwalają opuścić domu, gdyby w takiej chwili rozumiejąca ciężkie położenie dziewczyna, jeśli ma czas wolny, przyszła nam bodaj chałupy dojrzeć — jakże byśmy jej wdzięczne za to były.

Wiele razy najszczytniejsze plany Sekcyj Koleżanek rozbijają się o małą liczbę ich członkiń. Z braku odpowiedniej ilości osób nie można nieraz pożytecznego kursu urządzić, zakupić droższej książki, czy gazety. Ta mała liczba dziewcząt w Sekcjach pochodzi stąd, że matki nie rozumiejąc, co daje dziewczynie organizacja, nie chcą pozwolić córkom zapisać się do Koła Młodzieży. Matki, nie znając organizacji, dają posłuch rozmaitym plotkom i oszczerstwom o Kołach Młodzieży. Nasze kobiece Sekcje będą na wsi tym czynnikiem, który będzie oddziaływał na matki, aby one pozwalały córkom do Kół Młodzieży wstępować.

O ileż łatwiej pójdzie nam organizowanie wszelkich prac oświatowych, jeżeli wspólnie dziewczęta z kobietami do nich się zabiorą. Tak wzajemnem wspomaganiem się prędzej się podźwigniemy, a razem z nami dźwignie się i wieś nasza.

HELENA MIERZWINA.

„Głodno i zimno a do szkoły daleko"

Nawoływania redakcji Działu Kobiecego nie zostały bez echa. Ku naszej wielkiej radości nadesłano nam z terenu artykuł, który poniżej zamieszczamy. — Mamy nadzieję, że zachęci on i inne kobiety do podzielenia się swojemi myślami z resztą czytelniczek naszego działu.

Nie każda wieś, jakby tego gorąco pragnęła i ostatni grosz na ten cel dała, ma dziś u siebie szkołę. Od kilku lat bowiem jak wielcy nieproszeni opiekunowie sanacyjni zaczęli krzyczeć „frontem do wsi" i majstrować z zapałem z szkolnictwem, na którym się całkiem nie znali, tak przez swą głupotę doprowadzili do tego, że przeszło półtora miliona dzieci do nauki dostać się nie może z braku szkół. W wielu miejscowościach znów poznoszono szkoły i dziś dzieci muszą chodzić po kilka kilometrów, aby się do szkoły dostać, ale z dwojga złego lepiej już to, że dzieci chodzą po kilka kilometrów do szkoły, niżby miały zostać bez nauki jak ślepe i nieme. Jak jest ciepło, to chwała Bogu, przelecą drogę migiem, na przełaj polami, ale gorzej było w jesienne szarugi, ostrą zimę i wiosenne błota. Wtedy biedne dzieci są narażone na niebezpieczeństwo nabycia choroby, a nawet na stratę zdrowia, bo są bardzo licho ubrane i obute. Długie brnięcie po błocie i chlapach powoduje przemoczenie nóg, sprowadza katary, choroby gardła, zapalenie płuc, albo wybuch od dawna tajonej choroby. W czasie srogiej zimy zdarzają się wypadki odmrożenia rąk i nóg, uszu, a nawet jak na kresach wschodnich zamarznięcia na śmierć dzieci. Tegorocznej lekkiej zimie nie dowierzajmy i zawczasu zabezpieczajmy nasze dzieci przed zimnem, by je uchronić od charłactwa. Obowiązkiem naszych Sekcyj Kobiecych jest uradzić między soba aby gospodarze nie żałowali koni i w niepogodę odwozili po kolei dzieci do dalekiej szkoły. Dobrze by było, żeby małe dzieci ktoś ze starszych do szkoły odprowadził. Po powrocie do domu w dni słotne dziecko powinno zdjąć buty, wymoczyć nogi w gorącej wodzie, napić się gorącego kwiatu lipowego lub ślazowego, wygrzać się, aby odpędzić zaziębienie. Niektórzy w dni słotne zostawiają dzieci z braku ubrania w domu, ale takie postępowanie wielką szkodę i dzieciom i przyszłości wsi przynosi. Sekcje nasze powinny się zaopiekować tymi biednemi dziećmi, pomóc rodzicom w kupnie odzieży i tak się starać, aby dzieci jak najwięcej ze szkoły korzystały.

Jadwiga Nogowa
z Rzeszowskiego.

Sekcja kobiet w Biskupicach

Rozwojowi i pracy Koła Ludowego w Biskupicach, w powiecie brzeskim, pozazdrościły kobiety i postanowiły też swoją organizację założyć. Powiedziały sobie, że skoro „chłopy" mogą tak ładnie pracować w organizacji, to przecież i „baby" też nie są gorsze i tak samo pracować potrafią. Uradziły i założyły sobie sekcję kobiet przy Kole Ludowym. Zaraz po Świętach zebrało się ich w domu **Anieli Jaroszowej** 25 chętnych. Po krótkiej naradzie i wyjaśnieniach formalnych, udzielonych przez bawiącego we wsi **Mgr. St. Mierzwę,** wpisały się wszystkie do Sekcji i wybrały przewodnictwo, złożone przeważnie z młodych mężatek, zapalonych do pracy. I tak przewodniczącą została **Anna Kluzina,** zast. **Adela Marcinkowska**, sekretarką **Maria Błażejówna**, a skarbniczką **Władysława Marcinkowska.** Do komisji rewizyjnej, którą same uznały za potrzebną, „by ktoś coś nie gadał", — weszły: **Piotrowska Katarzyna, Szumlańska Anna i Maria Augustyńska.** Taki był początek, a we wsi jest jeszcze dużo ochotnych, które zgłoszą się do Sekcji.

Uchwaliły też sobie członkinie Sekcji program pracy. Po to przecież założyły sekcję. A więc uchwaliły: zaprenumerować sobie pismo kobiece, zakupić podręcznik o higienie i zdrowiu kobiety i dziecka, urządzić w miesiącu styczniu kurs gotowania, miesięczny i t. d. Jednym słowem, postanowiły pracować, by dorównać, a nawet prześcignąć w pracy mężczyzn, którzy dotychczas nie doceniają w pracy organizacyjnej i oświatowej swych kobiet! Bardzo ładna rywalizacja, z których tylko wieś i Stronnictwo Ludowe będzie miało pożytek. Tyle może zdziałać Koło żywe i zgodnie pracujące. Wierzymy, że przykład kobiet z Biskupic pociągnie za sobą kobiety z innnych gromad w gminie radłowskiej, tak, że przy każdym Kole będzie i Sekcja kobiet. Nie będzie wtedy na wsi takich kobiet, które modlą się za ludowców, obradujących nad lepszą przyszłością wsi!

Nie kołysać dzieci

Od niepamiętnych czasów przyjął się na świecie zwyczaj kołysania niemowląt. Kiedykolwiek zapłacze dziecko natychmiast kołyszą je starzy lub większe dzieci, które zwykle niechętnie to czynią, a czasem rozhuśtaną kołyskę wywrócą i nie małego kłopotu narobią. — A już najbiedniejsza to jest spracowana matka, która zamiast spokojnie spać w nocy, budzi się na każde poruszenie dziecka i kołysze je, a wczas rano wstaje niewyspana, zmęczona i bez sił do ciężkiej całodziennej pracy. Otóż dzieci nie powinno się stanowczo od urodzenia kołysać, huśtać, śpiewać im, bo się je do tego przyzwyczai i nie ma już później sposobu odzwyczaić je od tego. Dziecko, jak ma sucho, nie jest głodne i nie chore, to dobrze śpi, a po obudzeniu się wesoło się bawi, zaś przyuczone do kołysania krzyczy, bo właśnie chce, żeby je kołysano. Wrzask nie wychodzi dziecku na zdrowie, złości wszystkich, dom napełnia przeraźliwym krzykiem tak, że trudno ścierpieć. Jeżeli rodzice spełniają każdą zachciankę dziecka począwszy od kołysania, to później ponoszą nieraz duże szkody, bo dziecko co zobaczy, wymusza krzykiem, psuje wiele pożytecznych rzeczy, a niejedna nierozważna mamusia dałaby do zabawy i „szybkę z okna" byle dziecko ucieszyć. Na Górnym Śląsku kobiety przeważnie dzieci nie kołyszą wcale, a mimo to dzieci dobrze im się chowają. Dzieci kochajmy, ale rozumnie, dbajmy o nie, ale już od urodzenia wychowujmy je mądrze, w rygorze, przez co unikniemy dużo w późniejszych latach zmartwień. Z dzieci naszych wyrosną uczciwi ludzie i światli obywatele.

Naszym Czytelniczkom w odpowiedzi

W. P. A. Ziębowa. Cieszymy się, że „Dział Kobiecy" z takiem zaciekawieniem czytacie. Bardzo chętnie zamieścimy, jednak wolałybyśmy, aby artykuł był pisany zwyczajnie tj. prozą a nie wierszem, bo to mało kiedy dobrze wychodzi. A za życzenia dla nas i dla Drogich nam Samotników serdecznie dziękujemy.

W. P. Bezrobotna nauczycielka. Dola Pani do głębi nas przejęła, niestety dużo bezrobotnych inteligentek podobne czasy przechodzi. Oddanych ideologii ludowej pracowniczek bardzo potrzebu-

Kobieta w rządzie francuskim

Co kraj, to inne prawa, inne stosunki. I tak we Francji do tej pory kobiety nie otrzymały praw politycznych. Kiedy my posiadamy już od zarania Polski odrodzonej czynne i bierne prawo głosu do sejmu i do senatu, to Francuzki na próżno jeszcze o nie walczą. My posiadamy wprawdzie równouprawnienie, ale znów nie bardzo słychać o tym, by jakąś kobietę powołano u nas na ministra czy wiceministra, natomiast we Francji zajmują kobiety wysokie stanowiska rządowe. Teraz właśnie aż trzy powołano na „podsekretarzy stanu" co u nas odpowiada godności wiceministra. Z tych trzech bezsprzecznie najwybitniejszą jest Zuzanna Lacore. Uchodzi ona za jedną z najpopularniejszych, najbardziej szanowanych kobiet prowincji francuskiej. I rzecz warta podkreślenia: rozgłosu nie zyskała przez przynależność partyjną, ani przez walkę o równouprawnienie kobiet. Twierdzi ona nawet głośno, że mniej ważne jest dla kobiet dobijani się o cienką szychtę posad dobrze płatnych, zastrzeżonych do tej pory wyłącznie dla mężczyzn, aniżeli usiłowania, żeby kobietom z ludu wiejskiego i miejskiego ulżyć w ich pracy, stworzyć im stosunkowo możliwsze warunki ich ciężkiego bytowania.

Pani Lacore nie zdobyła też serc prowincji francuskiej, ani świetną postacią, ani urodą, ani pięknie toczącemi się frazesami: zdobyła je ofiarnym poświęceniem wysiłku swego życia dla dobra innych, wielką miłością i wyczuciem krzywdy matki i wszelkiego nieszczęścia dziecka.

Małą i nie pokaźną jest bowiem pani Lacore a tylko w jej rysach odzwierciedla się głęboka troska o kobietę-matkę, przeciążoną pracą, o zaniedbane i chore dzieci i tylko w słowach jej brzmi głęboka litość nad niedolą kobiet, niedolą dziecka opuszczonego, i szczera wiara w konieczność i owocność wysiłków w ich obronie.

To też jak się zwierzyła dziennikarce, pani Lacore wcale nie była zadowolona kiedy została powołana na stanowisko podsekretarza stanu, i kiedy miała zasiąść za biurkiem ministerialnym a przystępu do niej mieli pilnować i bronić umundurowani woźni. Dopiero, gdy zdała sobie sprawę, że ma powierzone sobie kierownictwo opieki nad dzieckiem w całym państwie i że każde jej zarządzenie będzie miało moc wykonawczą — oceniła ważność spadłej na nią godności.

Nie dziw więc, że zaledwie objęła urzędowanie, pierwszym jej rozporządzeniem było rozesłanie do wszystkich prefektów (na nasze stosunki prefekt to jakby wojewoda) pouczenia o należytem zrozumieniu ważności zadania i sumiennego wykonywania opieki nad dzieckiem na ich terenie. Zleciła też najbardziej odpowiedniemu urzędnikowi, by osobiście sprawdził w jakim stanie znajduje się nawet i w najodleglejszej prowincji sprawa opieki nad małoletnimi. W ministerstwie zawrzała praca nad nową ustawą obejmującą całość opieki nad dzieckiem we Francji; tchnie ona rzetelną troską o dobro dziecka, troską, która przenika całą dotychczasową działalność pani Lacore.

W ten sposób ten kobiecy podsekretarz stanu tworzy osobną organizację opieki nad dzieckiem w państwie. Powołała komisję dla dzieci nienormalnych z udziałem lekarzy fachowców. Inną do zajmowania się nieszczęśliwymi dziećmi, tymi które głodują i marzną, i tymi które wprawdzie mają rodziców, ale ci się nimi nie zajmują, albo zajmować nie są w stanie. Główną jednak troską komisji tej stanowią sieroty. Organizacja stworzona pod kierunkiem pani Lacore podjęła się poważnego zadania niesienia im istotnej pomocy i opieki i wniesienia w ich smutne życie promienia ciepła i dobroci.

Aż zazdrość, jak się o tem czyta. Jakże nam bowiem daleko do takiej instytucji państwowej, którаby się sumiennie i szczerze zajęła bezbronnemi dziećmi chroniła ich przed krzywdą i wyzyskiem i przejmowała się smutną dolą opuszczonych dzieci. Wszakże nasze prawa stawiają nawet przeszkodę tym, którzy z prywatnej inicjatywy pragną się zająć dziećmi i roztoczyć opiekę nad nimi. Nawet otwieranie ochronek dla maleństw natrafia u nas na szykany i trudności prawne, w wiejskich warunkach nie do pokonania. W najlepszym razie trzeba się brać tylko do sprytnego obejścia tego kłębowiska niedorzecznych formalności.

Czyby się więc i w Polsce tak przez przypadek nie przydał w rządzie jakiś kobiecy zdrowy rozsądek, głęboko czujące serce kobiece i to kobiece zrozumienie konieczności opieki nad dziećmi, które żyją przecie wśród naszej polskiej nędzy w tyle gorszych warunkach, niż ich równolatki we Francji.

jemy, takie zaś, które mogą wykazać się pracą w Kołach Młodzieży i Kołach Ludowych dla nas są cenniejsze. Dla Pani znalazłaby się praca przy naszych kursach, o których w poprzednich numerach „Piasta" pisałyśmy. Prosimy tylko o podanie nam dokładnego adresu i wybranie sobie, czego chciałaby Pani uczyć. Za życzenia dziękujemy.

W. P. Wójcikowa. Trudno, „bez pracy nie ma kołaczy", nad przygotowaniem kursów same musicie popracować, w tak dalekie strony nie jesteśmy w stanie wysyłać kogoś do zorganizowania Wam kursu. Skoro wszystko będzie gotowe, zawiadomcie nas o tym, a instruktorkę przyślemy. Życzymy owocnej pracy w tym Nowym Roku.

W. P. Skałeczna Aniela. Z kucharską książką jest gorzej, bo te, które są, na wieś się nie nadają, bo gotowanie według nich wypada drogo. Woj. Sekcja Kobiet S. L. w krótkim czasie opracuje tanią książkę kucharską na wieś, więc może byście się wstrzymały? Co do innych książek to w jednym z następnych „Działów Kobiecych" podamy całą listę książek dla kobiet wiejskich się nadających, to sobie i z higieny coś wybierzecie, a teraz zbierajcie jeno pieniądze. — A jak tam w okolicy z naszą pracą organizacyjną? Czy powstają nowe Sekcje? Bywajcie zdrowi.

(Koniec działu kobiecego)

Ze świata

Radek przed sądem

Dnia 11 marca odbędzie się w Moskwie proces przeciw b. nacz. redaktorowi „Izwestii" Radek-Sobelsohnowi oraz kilku innym b. współpracownikom tego pisma, oskarżonym o sprzyjanie Trockiemu. **Wszystkim oskarżonym grozi kara śmierci.** Według innych informacyj Radek przebywający w więzieniu jest ciężko chory.

Sowiety budują autostradę na Zachód

Latem 1937 roku ma być **ukończona budowa autostrady, wiodącej z Moskwy na zachód.**

Autostrada ta jest dwukrotnie szerszą od autostrad niemieckich. Ma poza tym jeszcze jedną dużą zaletę, ponieważ jest wybudowana w **idealnie prostym kierunku bez żadnych zakrętów, omijając** miasta oraz osiedla. Jedno odgałęzienie prowadzić będzie **do granicy łotewskiej** w kierunku na Dźwińsk, druga **w kierunku polskiej granicy.**

Do budowy autostrady są używani więźniowie polityczni. W roku ubiegłym wybudowano 250 kilometrów.

Znawcy twierdzą, że **na budowanej autostradzie będą mogły odbywać się transporty zmotoryzowanej piechoty dwunastu ciężarówkami w jednym rzędzie.**

Papież jest coraz zdrowszy

Stan zdrowia Ojca św. nadal się polepsza. Ojciec św. przyjął kardynała sekretarza stanu Pacelli, a następnie kardynała Tisserand.

Niemcy i Włosi pragną wywołać powstanie

ludności tubylczej w Maroku

Jak z kół poinformowanych donoszą, między Anglią a Francją odbywa się obecnie ożywiona wymiana zdań w związku z sytuacją, jaka wytworzyła się w Maroku w następstwie wojny domowej w Hiszpanii. **Z jednej strony nadchodzą alarmujące wiadomości o kreciej robocie propagandy niemieckiej a częściowo włoskiej w Maroku, z drugiej zaś strony otrzymano informacje o podstępnej grze dyplomacji niemieckiej.**

Nadchodzące z Maroka wiadomości wskazują na ożywioną propagandę niemiecko - włoską, zmierzającą do wznieceni wśród ludności tubylczej akcji na rzecz autonomii Maroka pod kontrolą rządu generała Franco. Propaganda ta uprawiana jest nie tylko w Maroku hiszpańskim, lecz także w Maroku francuskim.

W ten sposób Niemcy hitlerowskie chciałyby zrealizować swoje plany a Włochy uzyskać pewne koncesje.

Do Maroka napływa obecnie coraz więcej żołnierzy niemieckich i różnych wysłanników rządu Rzeszy „w specjalnej misji". Obecnie czynione są przygotowania do zmontowania w Ceucie dalekonośnych armat niemieckich, jakie mają tam przybyć w najbliższych dniach. **W ciągu ostatnich kilku dni wylądowało w portach Maroka hiszpańskiego około 500 żołnierzy niemieckich w pełnym rynsztunku. Żołnierze ci przybyli tam na niemieckich okrętach wojennych. W portach marokańskich budowane są baraki, celem pomieszczenia w nich dalszych niemieckich transportów wojskowych.**

Dalsze informacje wskazują, **że mimo propozycji, zawartej w odpowiedzi niemieckiej na notę francusko - brytyjską, w sprawie wycofania z Hiszpanii wszystkich cudzoziemców, Niemcy wcale nie myślą o odwołaniu swoich żołnierzy. Pragną oni jedynie doprowadzić w tej kwestii do osiągnięcia porozumienia, na podstawie którego mieliby być z Hiszpanii wydaleni wszyscy cudzoziemcy, walczący w oddziałach międzynarodowych, natomiast układ nie miałby się odnosić do legii cudzoziemskiej generała Franco.**

W ten sposób żołnierze niemieccy walczyliby dalej pod sztandarami hiszpańskiej legii cudzoziemskiej, jako wojsk pochodzących z Maroka hiszpańskiego, podczas gdy armia rządowa byłaby pozbawiona wszelkiej pomocy z zewnątrz.



Grupa ochotników cudzoziemskich, walczących po stronie rządu madryckiego.

Olbrzymie zbrojenia Niemiec

Niemiecka prasa emigracyjna informuje, że tegoroczny plan przygotowań militarnych Rzeszy poza budową fortyfikacyj i umocnień polowych na granicach państwa przewiduje budowę w licznych miastach Rzeszy hangarów na pomieszczenie samolotów i urządzanie lotnisk. W niektórych miastach na zachodzie Niemiec powstaną wielkie obozy lotnicze.

W dziedzinie produkcji armat, szczególną uwagę zwraca się na wprowadzenie ulepszeń w armatach przeciwlotniczych. Podobno inżynierom niemieckim udało się poczynić nowe wynalazki, które z armat zenitowych czynią broń istotnie groźną dla lotnictwa.

Plan zbrojeń na rok 1937 przewiduje również **dalszą motoryzację armii niemieckiej i przyspieszenie dostaw w zakresie broni pancernej.** Ministerstwo wojny opracowało przepisy dotyczące **wyszkolenia żołnierzy niemieckich** w drugim roku służby wojskowej. W roku bież. po raz pierwszy od czasu wielkiej wojny, armia niemiecka ćwiczyć będzie żołnierzy, pełniących drugi rok czynną służbę wojskową, gdyż służba dwuletnia wprowadzona została dopiero w roku ubiegłym.

Do przygotowań militarnych Niemiec zalicza prasa emigracyjna również przewidzianą na rok 1937 **budowę specjalnych domów dla młodzieży.** Wszystkie gminy Rzeszy na zachodzie Niemiec budowę tych domów prowadziły już w roku ubiegłym. Obecnie **sieć domów dla młodzieży ma pokryć całe Niemce, a w pierwszym rzędzie prowincje wschodnie. Domy dla młodzieży mogą być w każdej chwili zamienione na małe koszary wojskowe.** Ludność niemiecka uważa budowę tych domów, za zamaskowaną budowę obiektów wojskowych.

Prasa przewiduje, **że przygotowania militarne Niemiec pochłoną w roku 1937 olbrzymie sumy.**



Słynny meczet Hagia Sofia w Konstantynopolu, zbudowany przed 1400 laty.

Skradziono plany tanków sowieckich

Z Madrytu donoszą, że w gmachu min. wojny dokonano sensacyjnej kradzieży tajnych dokumentów, dotyczących planów konstrukcji **tanków sowieckich.** W związku z tą kradzieżą nastąpiły w Madrycie **masowe aresztowania osób, podejrzanych o popełnienie kradzieży.**

Przygoda starego włóczęgi

Pewnego jesiennego, posępnego popołudnia, gdy świat wyglądał beznadziejnie, ulice były wilgotne, a mgła wdzierała się pod ubranie, Joe zauważył na chodniku portfel. Joe był starym włóczęgą i znał dobrze trotuary. Do tej pory nie znalazł jeszcze nigdy na chodniku nawet złamanego grosza. Widocznie nie miał szczęścia, bo czytywał w gazetach wzmianki, że ludzie gubią na ulicach mnóstwo rzeczy. Rok rocznie szczęśliwcy znajdują na trotuarach mnóstwo pieniędzy. Licho wie, kto przywłaszcza je sobie...

Portfel leżał na mokrej płycie, obmytej deszczem. Stary Joe zwolnił kroku natychmiast, gdy bystre jego oko dostrzegło łup. Ulica była zupełnie pusta i tylko auto ciężarowe przejechało szybko. Była to wogóle jakaś zakazana, boczna uliczka, której ludzie unikają, szczególnie w dżdżyste popołudnia. Wytworzyły się więc warunki, wymarzone do przywłaszczenia sobie cichaczem znalezionego portfelu. Można było zgarnąć tuzin takich portfeli, a nawet pies z kulawą nogą by nie szczeknął. Nie było tu nikogo, kto mógłby coś zobaczyć.

Joe zbliżył się do portfelu wolnym i spokojnym krokiem. Ale ręka drżała mu trochę, gdy się pochylił swobodnie i zwarł przedmiot w garści. Po sekundzie wyprostował się znowu tak lekko i obojętnie, jak gdyby podniósł zgniłe jabłko, połówkę brudnego rogalika, zgubionego przez dziecko, albo mokry niedopałek papierosa, który można wysuszyć i dopalić.

Dopiero teraz Joe obejrzał się ostrożnie dokoła. Padał drobniutki i lodowato-zimny deszcz mgły, przenikający do szpiku kości, a popołudniowe mętne światło jak gdyby nie mogło doczekać się chwili, gdy zginie wreszcie w mroku wieczoru. Nie było widać żywej duszy. Nikogo, kto mógłby włóczęgę zauważyć.

Ale — do diabła! Joe poczuł, że po krzyżu łażą mu mrówki. W jednej chwili stracił ducha i zadygotał ze strachu. Po drugiej stronie ulicy, tak na nieszczęście wąskiej, w ciemnej wnęce jakiegoś sklepiku stał policjant. Nie było najmniejszej wątpliwości. W cieniu wnęki stał, jak posąg, posterunkowy i przyglądał mu się uporczywie. Widocznie ukrył się przed mgłą i stał w półmroku nieruchomo, niby skamieniały, jak to robią zazwyczaj policjanci.

Przez kilka sekund Joe przeklinał szeptem siebie samego, swój los, nieszczęsną planetę, na której się urodził i wszystkich policjantów, którzy w mgliste popołudnia stoją we wnękach domów i czyhają na łup, niby pająk na muchę. Gdy Joe przestał kląć, doszedł do wniosku, że trzeba zaraz coś zrobić. Może rzucić znaleziony portfel i zginąć we mgle? To mu się nie wydało ani mądre, ani dowcipne. A może zniknąć jak najprędzej razem z portfelem? W tym wypadku policjant opuściłby niewątpliwie swój schron i zacząłby gwizdać, jak wariat, a Joe wiedział dobrze, czym by się to skończyło: ze wszystkich wnęk powyskakiwaliby niewidzialni posterunkowi i pojmaliby go jeszcze przed tym, nim by zdążył nabrać rozpędu.

Joe poczuł, że mu się robi gorąco. Portfel palił go w kieszeni, niby kawał rozrzażonego węgla. Gra przestała mu się podobać. Posterunkowy z przeciwka obserwuje go bacznie, jak kot myszkę. Stoi nieruchomo, ale patrzy na niego. Widocznie czeka z zainteresowaniem, co Joe będzie robił. Pewnie dobrze się przy tym bawi, a nawet pokpiwa w duchu z niego, jak kot kpi z biednej, przerażonej myszki.

Joe był na prawdę zmieszany i przerażony. Zrobił kilka kroków i nagle znalazł się przed biurem policji. Niemal równocześnie przyszła mu do głowy myśl, że mógłby po prostu podejść do policjanta we wnęce, poklepać go po ramieniu i oddać mu portfel. Przy tym mógłby zaznaczyć, niejako w nawiasie, że zrzeka się pretensji do znaleźnego na rzecz biednych dzielnicy, zapytać, która jest godzina i pójść swoją drogą.

Ale nie zrobi tego. Policjant, który w dalszym ciągu sterczy w swej kryjówce, niech sobie sterczy. Myszka, którą się do tej pory bawił, zrobi mu niespodziankę. I stary Joe otworzył drzwi posterunku policji. Na progu obejrzał się jeszcze. Posterunkowy stał w dalszym ciągu spokojnie i bez ruchu, widocznie rozczarowany tym, co się stało, i patrzył na niego... Zmierzch już zapadał, lecz mimo wszystko Joe widział, że posterunkowy nie spuszczał go z oczu.

Gdy Joe wyszedł po chwili na ulicę, w kieszeni miał zamiast portfelu — pokwitowanie. Portfel leżał w szufladzie urzędnika, któremu Joe oddał cudzą zgubę, jako uczciwy znalazca. W portfelu było pięć setek. To go jednak już nie obchodziło. Ogarnęła go wielka chętka pokpić sobie z policjanta z zemsty za kilka przeżytych chwil strachu. Skierował się w stronę wnęki, w której posterunkowy stał jeszcze, teraz już w zupełnym mroku. W blasku latarni ulicznej lśniły tylko metalowe części jego munduru.

Joe przyłożył dwa palce do czapki i rzekł:

— Było w nim pięć zielonych banknotów i trochę srebra. Ale co mnie to obchodzi? Byłem, jestem i będę zawsze uczciwym człowiekiem!

Policjant nie odpowiedział, lecz Joe nie dał się zbyć byle czym.

— Mówiąc otwarcie, — ciągnął —, ostrzył pan sobie na mnie apetyt. Zapewne myślał pan: Teraz chłopu powinie się noga, a ja przymknę go tak, że będzie o tym pamiętał do śmierci!

I szturchnął żartobliwie posterunkowego pięścią pod żebro.

Zgięty palec pięści Joego zanurzył się w czymś miękkim, a policjant zakołysał się tak, że o mało nie runął na bruk.

Joe otworzył usta ze zdumienia, a później obmacał niepewnie policjanta. I przeklął godzinę i minutę, w której przyszedł na padół ziemski.

Posterunkowy był policjantem wypchanym, manekinem reklamowym. A Joe w chwili, gdy zagarnął portfel, miał oczy zamglone wściekłością i rozżaleniem do tego stopnia, iż nie zauważył uwagi, wyrytej na błyszczącej tabliczce mosiężnej, która wisiała na piersi manekina:

„Stop! Czy macie niedomagania żołądkowe? Jeśli tak, to używajcie naszego wypróbowanego ekstraktu głogu!" (m)

ANTONI MARCZYŃSKI
W DŻUNGLACH BIRMY
Powieść egzotyczna

(65)

Właśnie przechodził tamtędy oddział sanitarjuszy hinduskich, których po kilkudniowym pobycie w okopach kanadyjskich zluzowano. Na czele kroczył drobny, chuderlawy człowieczek, w okularach, pociesznie zjeżdżających mu na czubek nosa. Szedł (o zgrozo!) na bosaka, a buty niósł na ramieniu.

Batten odrazu uznał tych ludzi za objekt odpowiedni do wyładowania złego humoru. Odczekawszy, aż podejdą bliżej i będą defilowali u stóp „Małego Everestu“, zaczął pokpiwać z nich głośno, a żołnierze z jego baterji każdy dowcip pana porucznika witali salwą śmiechu.

— Zluzowali ich. Słusznie! W ciągu tygodnia Kanadyjczycy mieli aż dwuch rannych, więc przepracowanym sanitetom należy się odpoczynek.

Hindusi szli w milczeniu, lecz następna zaczepka wywołała pomruk oburzenia w szeregach.

— W dniu wybuchu całe Indje rozbrzmiewały bohaterskiem wrzaskiem tych ochotników! — wołał Batten. — A teraz zadekowali się wszyscy w „Czerwonym Krzyżu“. Tchórze, psia ich mać!

Gdy wrzawa nieco przycichła, jakiś młody Hindus zwinął dłonie w trąbkę przy ustach i krzyknął na całe gardło:

— Niewiadomo, kto jest większym tchórzem; sanitarjusz, który dociera aż poza rowy i zasieki, czy zadekowany o sześć mil dalej artylerzysta!

Teraz dla odmiany śmiech rozległ się na dole, a na górze zawrzało. Batten, pragnąc pomścić zniewagę, jaka spotkała wszystkich artylerzystów świata, popędził gankiem na dół, by ostro „wziąć do galopu“ zuchwalca, który zresztą już „fasował“ naganę od swojego zwierzchnika.

— Jesteś zbyt krewki, mój miły. Trzeba było tamtemu wyjaśnić, że nie tchórzostwo skierowało nas pod znak „Czerwonego Krzyża“, lecz jedna z najstarszych zasad naszej religji, wzniosła Ahisma, która mówi: „Nie czynić zła nikomu, nie zabijać, unikać przemocy. Tak uczył Mahavira i Budda i wyznawcy kultu Wisznu i...“

Mały, chuderlawy człowieczek był na najlepszej drodze do wygłoszenia dłuższej rozprawy na temat owej Ahismy, kiedy u wylotu podziemnego ganku stanął zasapany Batten.

— Baczność! — wrzasnął. — Kto śmiał nazwać artylerzystów tchórzami, wystąp!

— Ja nie powiedziałem, że są...

— Żadnych tłumaczeń! Wasze nazwisko?

— Prakasz Hangwani! — odparł młody żołnierz.

— Panie poruczniku, on nie chciał wcale...

— Kto tu się wtrąca?!

Batten zrobił w lewo zwrot i stanął oko w oko z przywódcą oddziału sanitarjuszy hinduskich. Był to zaledwie sierżant, lecz spojrzenie jego ciemnych, łagodnych oczu miało tyle budzącego cześć dostojeństwa, że porucznik stropił się nieco.

— Może to jaki narwany maharadża, albo czarownik?, — przemknęło mu przez myśl.

Z trudem oderwał wzrok od spokojnej toni źrenic małego sierżanta, zerknął na jego odstające uszy, na rozchylone usta, w których brakowało kilku przednich zębów i krytycznem spojrzeniem spłynął niżej, na mundur, brudny, pokryty plamami zaschłej krwi, a potem jeszcze niżej, na bose stopy.

— Dlaczego jesteście boso, sierżancie? I to ma być postawa na baczność?! Wasze nazwisko?!



— Gandhi, panie poruczniku.

W tej chwili na szczęście dla Gandhiego i Prakasza nadszedł właściwy zwierzchnik sanitarjuszów, lekarz-porucznik. Wysłuchawszy zażalenia Battena, wziął go nabok i w paru słowach wyjaśnił mu, że Gandhi to wprawdzie niebezpieczny demagog w czasach pokojowych, ale wierny sojusznik Anglii w jej ciężkich dniach. W roku 1899-tym zorganizował hinduski „Czerwony Krzyż“ i parę razy był wymieniany w rozkazach dziennych podczas ówczesnej wojny z Burami. W pięć lat później, kiedy w Południowej Afryce szalała zaraza, założył szpital. Gdy wybuchł bunt murzynów, ratował rannych Anglików z narażeniem życia i znowu otrzymał liczne pochwały, odznaczenia. A teraz zadziwia wszystkich swą pogardą śmierci, kiedy po nieudanym ataku krąży między zasiekami obydwóch wrogich okopów i wynosi stamtąd rannych. Kule nie imają się go, więc może to i czarownik, ale przedewszystkiem persona grata... dopóki wojna trwa. Zatem lepiej puścić w niepamięć to jego drobne pogwałcenie dyscypliny; bo i tak ujdzie mu na sucho, co Hindusa mogłoby wzbić w pychę, a...

— ...a pański autorytet trochę poderwać! — kończył lekarz.

— W takim razie, — rzekł wspaniałomyślnie Batten — nie będę go brał do galopu, lecz zato muszę przyjrzeć mu się jeszcze.

— Ktoby pomyślał, — wtrącił Walter Torrance, który nadszedł podczas tej rozmowy i ze zdumieniem przysłuchiwał się słowom lekarza — ktoby to przeczuł, że w podobnie mizernym pokrowcu cielesnym mieszka taka dzielna dusza.

— „Wielka dusza“, oto przydomek, jaki nadali mu już ziomkowie! — rzekł jeszcze lekarz, żegnając się z dwoma artylerzystami. — Po hindusku brzmi to... zaraz, zaraz, uciekło mi z pamięci...

— „Dusza“ znaczy po hindustańsku „atma“, a „wielki“, „bara“, lub „maha“.

— Bara? Nie... Atma-maha, maha-atma, o, już wiem, mahatma!

Obejrzawszy sobie zbliska właściciela tak pięknego przydomka, dwaj przyjaciele zawrócili do swej polowej kwatery. Nie poszli jednak podziemnym gankiem, lecz dłuższą drogą, tą, którą przed tygodniem wyciągali baterję na „Mały Everest“. Nie było żadnych nowin, nie mieli o czem rozmawiać, więc kroczyli w milczeniu, Torrance zadumany, Batten znów zaniepokojony podejrzaną ciszą u Niemców, okopanych naprzeciw ich pozycji. Ze szczytu pagórka, gdzie pośród niskich, ale gęstych krzaków znajdował się zamaskowany schron obserwatorów, dobiegał śpiew jakiegoś żołnierza; bez słów nucił sobie melodję znanej piosenki „It is a long way to Tipperary“.

Kapitan Torrance zawtórował mu machinalnie, powtarzając przy tem całkiem bezmyślnie — Mahatma Gandhi, Mahatma Gandhi. — Dwa te wyrazy doskonale pasowały do rytmu piosenki, lecz porucznik Batten był tego dnia w szczególnie zgryźliwem usposobieniu i powiedział coś mocno trywjalnego o poznanym dziś sanitarjuszu.

— Dajże spokój, do djabła! — zawołał wkońcu, gdy i to nie odniosło skutku. — Bo wywołasz jeszcze wilka z lasu. Dzięki twojemu dowcipowi ten pagór stał się sławnym w całej dywizji, a teraz gotów taki sam zaszczyt spotkać jakiegoś tam hinduskiego sierżanta.

— Porucznik Batten nie przeczuwał, że ów „jakiś-tam sierżant“, Mahatma Gandhi w parę lat później stanie się wodzem trzystu trzydziestu miljonów Hindusów, wstrząśnie fundamentami największego imperjum i zadziwi cały świat. Ów niepozorny człowieczek z okularami na czubku nosa i z zabawnie odstającemi uszami...

Płynęły godziny i dni. Kanadyjczyków zluzowali Szkoci, potem Szkotów ci sami Kanadyjczycy, a przed „Małym Everestem“ wciąż panowała cisza, gdyż gdakania pięciu, czy sześciu kulomiotów liczyć nie warto, to było poprostu normalnym oddechem wojny; bez tej pukaniny, bez codziennego przyrostu kilku krzyżyków pomiędzy drugą, a trzecią linją okopów, bez wyniesienia na tyły kilkunastu rannych, przyszłych inwalidów, bez zniszczenia dalszych paru morgów uprawnej ziemi, byłaby to „szara nuda pokoju“.

— Do stu piorunów, — irytował się Batten — czy tu nie zacznie się nareszcie prawdziwy taniec wojny?!

Zaczął się nareszcie, lecz znowu w sąsiedztwie. Dnia 20-go i 21-go kwietnia Niemcy bombardowali Ypres. Urocze miasteczko, liczące 18 tysięcy mieszkańców, przemieniło się szybko w olbrzymią kupę dymiących gruzów. Ze szczytu „Małego Everestu“ Torrance i Batten spoglądali przez znakomite lornety polowe na zagładę nieszczęsnego Ypres. W ich oczach trysnął z dachu katedry wulkan ognia, w ich oczach runęła potężna wieża przecudnych sukiennic, które były nietylko ozdobą rynku w Ypres, ale jednym z najładniejszych budynków w całej Belgji.

Zato nazajutrz po tem przesmutnem widowisku nastał spokój od Ypres aż hen po Nieuport. Po tej stronie frontu nie przeczuwał nikt, że ten dzień, dzień 22-go kwietnia 1915-go roku zapoczątkuje erę nowego barbarzyństwa w dziejach ludzkości, lub, jeśli ktoś woli, nową erę techniki wojennej. Prawdopodobnie Niemcy nie przypuszczali również, że właśnie tego dnia wypróbują swoja straszliwą broń, bowiem aż do popołudnia nie było wiatru zupełnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uśmiechnij się!

NASI MILUSIŃSCY.



— Jeśli nie zostaniemy prędko uratowani, będziesz musiał nurkować w wodzie, aby otworzyć spust.

(„Korale“ Berlin)

WZIĄŁ SIĘ NA SPOSÓB

— Ależ mój drogi, wiesz, że dziś, w sobotę, robię w domu gruntowne porządki, a ty zapraszasz na dziś gościa.

— Właśnie dlatego zaprosiłem Kazimierza. On jest tak silny, że pomoże mi przesunąć szafę i kredens.

NA MASKARADZIE



On: — Czas już zdjąć maskę!
Ona: — Przecież już zdjęłam.

(„Everybody's“ Londyn)

MIAŁ SŁUSZNOŚĆ

Nauczyciel, wyjaśniając pojęcie uczciwości, pyta: — Jeśli ktoś w pośpiechu weźmie w restauracji nie swój płaszcz, a spostrzegłszy pomyłkę, wróci, by wymienić na własny — co powiedzą wówczas ludzie?

Mały Moryc: — Powiedzą, że ten obcy płaszcz był gorszy.

PRZYMÓWIŁ SIĘ

— Mogę cię zaprosić na środę, na imieniny córki?

— Przyjmuję z podziękowaniem zaproszenie.

— A gdy przyjdziesz, kopnij nogą drzwi, żebyśmy wiedzieli, żeś jest.

— Ale dlaczego kopnąć?

— Bo przecież ręce będziesz miał zajęte podarunkami

U LEKARZA.



— Pańska choroba powstała z przejadania się. Musi pan znaleźć trzy czy cztery osoby, które będą dzieliły się z panem tym, co przeznacza pan na swoje posiłki.

Czysta obora - czyste mleko - dobre masło

Towar, znajdujący się na rynku może być rozmaitej jakości, gorszy i lepszy. Gdy ceny są wysokie, gdy więc jest duży popyt, to można sprzedać po znośnej cenie i towar gorszy, ale, gdy ceny spadają, to takiego towaru bądź nie można zupełnie sprzedać, bądź tylko po bardzo niskiej cenie. Wiadomo zresztą, że zniżka najbardziej uderza w towar gorszy, natomiast lepszy zawsze znajduje nabywcę, nawet przy bardzo dużym spadku cen.

Nasze gospodarstwa włościańskie mają wszelkie warunki po temu, aby produkować pierwszorzędny surowiec, tj. mleko, a to dlatego, że krowy są żywione paszami naturalnymi, jak zielonki, okopowe, siano, otręby itp., natomiast mało stosunkowo są używane pasze, pochodzące z procesów fermentacyjnych, jako wywar, pulpa, wytłoki itp.

A więc nie w mleku tkwi przyczyna, ani też w sposobie wyrobu masła.

Przed 50 laty masło duńskie również było złe, cieszyło się opinią nieszczególną, płacono za nie niskie ceny. Dopiero, gdy mleczarnie zaczęły rozróżniać mleko czyste od brudnego, płacąc za jedno lepiej, za drugie mniej, gdy nawet zaczęto nakładać kary za brudne utrzymywanie krów, naczyń i pomieszczeń, wówczas rolnicy duńscy zaczęli przestrzegać bardzo skrupulatnie czystości, a masło duńskie należy dzisiaj do najlepiej płaconych na rynkach zagranicznych.

Konieczność zachowania czystości w oborze i przy dojeniu, doprowadziła do tego, że i w domu rolnika duńskiego zapanowała czystość wzorowa, gdyż czystość stała się zwyczajem, który zachowany jest powszechnie przez wszystkich, tak w domu jak i w oborze. Dzisiaj już nikogo nie trzeba tam przekonywać, że nie ma dobrego masła bez zachowania czystości, bo każdy czystości tej skrupulatnie przestrzega.

Mówiliśmy wyżej, że mleko nasze jest bardzo dobre, lecz masło nie zawsze odpowiednie. Mleko ulega zanieczyszczeniu od chwili wydojenia go, do momentu, kiedy z niego otrzymuje się masło, a więc przede wszystkim w oborze. Ale nie może być inaczej, jeżeli krowy i naczynia są brudne, a i gospodyni niezbyt przestrzega czystości, zarówno dokoła siebie jak i w domu. Do mleka bowiem dostają się cząsteczki gnoju, brudu, kurzu itp., zarówno z niemytego wymienia, jak z rąk i odzieży człowieka. Brud w mleku sprzyja rozmnażaniu się w nim szkodliwych bakteryj, które czynią mleko niezdatnym do wyrobu dobrego masła. Ileż to razy zdarza się, że masło zrobione ze świeżej śmietany, już na trzeci dzień ma zapach odstręczający.

Masło nasze jest złe i dla tego bardzo tanie. Jest to jedna z przyczyn zbyt niskiego dochodu z hodowli bydła. Aby go podnieść, trzeba przez zachowanie jak najdalej posuniętej czystości podnieść jakość mleka, pamiętając, że dobre masło można otrzymać tylko z czystego mleka.

(Zagroda Wzorowa)

Ptactwo wodne a stawy

Wśród hodowców stawowych utarł się pogląd, jakoby kaczki i gęsi należały do większych szkodników gospodarstw rybnych i że z tego powodu wstęp ptactwa domowego na stawy w racjonalnie prowadzonym gospodarstwie rybnym winien być bezwzględnie wzbroniony.

Największego jednak znaczenia nabiera hodowla ptactwa wodnego na stawach rybnych przez czynnik, który zwiększa maksymalną wydajność gospodarstw stawowych. Jest nim równomierne nawożenie kałem. Ono to niweczy wszelkie ujemne skutki, jakie mogą wyniknąć dla rybactwa przy współdziałaniu tych dwóch gałęzi produkcji, przechylając ją w decydujący sposób na korzyść ich współpracy.



Gęsi syberyjskie

Ten negatywny stosunek do ptactwa domowego utrzymywać się może jedynie na podstawie dorywczych obserwacyj rybaków - praktyków, którzy stwierdzili mniejsze lub większe straty w obsadzie na stawach z ptactwem wodnym, nie wnikali jednak w istotę przyczyny strat, które mogły być różnorodne.

Straty w stawach doświadczalnych nawet wśród najmłodszych roczników (wycier) nie były większe, niż w równoległych stawach bez kaczek, a nawet przeciwnie, zmniejszyły się, co można tłumaczyć dobrymi warunkami pożywienia, wytworzonymi na drodze nawożenia wody kałem ptaków. Sporadyczne zaś przypadki uszkodzenia ryb nie mogą wpłynąć na niepomyślny wynik kampanii hodowlanej. Ofiarami bowiem ptactwa mogły się stać jedynie osobniki słabe, mało ruchliwe, które prędzej czy później musiałyby zginąć w walce o byt. Ptactwo więc pod tym względem odgrywa nawet dodatnią rolę — rolę sanitarną. Również zarzut niepokojenia ryb należy odrzucić wobec wysoce dodatnich wyników hodowlanych.

Jeśli chodzi o ptactwo, jako o konkurenta w pobieraniu pokarmu przez ryby, to możemy się przed tym bardzo łatwo obronić przez zabezpieczenie pałników przed ptactwem lub przez jego intensywne żywienie.

W ślad za tym poszła oczywiście większa wydajność naturalna terenów, która w stawie nawożonym przez kaczki przy obsadzie wycierowej zwiększyła się o 510 i 320 kg. na hektar. W przypadku mieszanej obsady (narybek i kroczki) notowano zwiększenie przyrostu o 320, 210 i 400 kg. na hektar. Wyraźnie zwiększony przyrost o 325 kg.-ha zaznaczył się nawet w obecności choroby zgnilizny skrzel. Fakt ten zaistniał w stawie nawożonym przez kaczki bez przerwy w ciągu trzech lat, przy jednoczesnym stosowaniu gęstej obsady. Doświadczenia wykazały, że jedna kaczka powoduje zwiększenie wydajności danego terenu o 1 kg. mięsa rybiego. W ten sposób można osiągnąć bez dodatkowego nawożenia mineralnego żyzność danego zbiornika równą żywności sadzawek podworzowych.

Zdaniem naszym, należy jednak wszelkie próby w tym kierunku przeprowadzać bardzo ostrożnie, aby nie narazić się na niepowodzenie, gdyż wiele rzeczy nie zostało jeszcze dostatecznie wyjaśnionych — choćby przypomnieć raz jeszcze występowanie „zgnilizny skrzel" na stawach z ptactwem.



Rex (rasowy „doberman")

Pożytek z ziół

Tymianek właściwy (Thymus vulgaris). Trwały podkrzew. Bardzo silnie aromatyczny, to też musi być stosowany w bardzo małych ilościach. Można go używać również i w stanie ususzonym. Ścina się przed zakwitaniem. Z powodu silnie korzennego smaku nadaje się doskonale do zastąpienia pieprzu. Pasuje zwłaszcza dobrze do sałatki pomidorowej i zup jarzynowych, jako samodzielna przyprawa, przede wszystkim zaś do pieczeni baraniej.

Rozchodnik ościsty (Sedum Reflexum). Ta odmiana rozchodnikowa nadaje się dobrze do ogrodów o położeniu słonecznym i suchym. Może być używana również w stanie suszonym, musi być jednak przechowana w szczelnym opakowaniu (szklanym). Wysiew w kwietniu na osłoniętym rozsadniku lub w inspekcie.

W mieszaninie z estragonem i melisą daje rozsadnik dobrą przyprawę do sałat. W umiarkowanych ilościach może być dodawany do mieszanin ziołowych, używanych do sosów i potraw.

Jak poznać
sfałszowaną śmietanę

Śmietanę fałszują drobno utartym twarogiem, albo mąką. Te zafałszowania same panie mogą również stwierdzić w domu. Do szklanki wlewa się śmietany na palec grubości i zalewa się wrzącą wodą, dobrze miesza się łyżeczką i pozostawia w spokoju. Po godzinie nastąpi rozdział i tłuszcz wypłynie na górę, a sernik opadnie na dół. Małych ilości osadu nie bierze się pod uwagę, ponieważ śmietana sama przez się posiada sernik. Jeżeli śmietana zafałszowana twarogiem, to warstwa tłuszczu jest bardzo cienka, natomiast osad olbrzymi. Jeżeli do śmietany dodana jest mąka, to wystarczy doń wlać 1 — 2 krople lugolu (kupić w aptece — jest to roztwór jodu z jodkiem potasu), skrobia mączna zabarwi się na niebiesko. Lugol można wkropić do szklanki z poprzednią próbą po zupełnym ostygnięciu mieszanki śmietany z wodą.

Smarowidło
do uprzęży i wozów

Dobry smar można sobie przyrządzić w domu w ten sposób: Wziąć na wagę 10 części sosnowej smoły, 30 części terpentyny i 30 części wieprzowego tłuszczu lub łoju. Terpentynę ostrożnie ogrzewać, by nie zapaliła się i w niej rozpuścić smołę, a gdy roztopi się, dodać tłuszczu, mieszając, by utworzyła się jednostajna masa. Następnie ochładza się i smarowidło gotowe, dobre nie tylko do smarowania skóry, która przez to staje się mocną i nie przepuszcza wody, ale też i do smarowania wozów.

Zadawanie lekarstw
zwierzętom

Płynne lekarstwo wlewa się butelką do pyska, podnosząc głowę zwierzęcia do góry. Przy zadawaniu lekarstw w postaci pigułek, wyciąga się koniowi język na bok, a z drugiej strony ręką kładzie się pigułkę na język jak najdalej; gdy się język puści — koń pigułkę łyka. Ciasto nakłada się łopatką drewnianą na język. Koniom o wiele bezpieczniejszej dawać lekarstwa w postaci pigułek.

Świniom daje się lekarstwa z miodem lub w cieście, smarując je łopatką na wyciągnięty język. Przy zalewaniu lekarstwa świnia może paść. **Świniom nie wolno wlewać lekarstw do pyska.**

Hodowla królików
w gospodarstwach wiejskich

Hodując stale cztery samiczki i jednego samca, można się dochować rocznie około 50 sztuk przychówku który po * miesiącach da nam śliczny błam futra i około 125 kg. mięsa. Jeden samiec wystarcza dla 10 — 12 samic, może więc służyć trzem hodowcom sąsiedzkim. Samczyk powinien mieć osobne pomieszczenie, do którego wpuszcza się po jednej samiczce do pokrycia. W 30 dni przychodzą małe na świat, trzeba więc na parę dni przedtem wyczyścić samiczce klatkę, dać jej świeżą ściółkę, w której sama sobie ściele gniazdo, wykładając je puchem, wydartym z własnego futerka. Króliki rodzą się ślepe i gołe. Samicy nie należy początkowo niepokoić zaglądaniem i poruszaniem małych, gdyż może to spowodować uduszeniem lub porzucenie ich.

Króliki zaczynają widzieć po 12 dniach, dwa tygodnie ssą tylko matkę, po tym czasie zaczynają brać się do jedzenia. Po 7 — 8 tygodniach należy małe oddzielić od matki do osobnej, przestronnej klatki. W zimie trzeba dać samicy odpoczynek trzymiesięczny.

Jedz ryby będziesz zdrów jak ryba

Lekarze i higieniści zalecają nam spożywanie ryb, jako idealnego wprost środka odżywczego dla dziecka w okresie wzrostu, dla chorego i rekonwalenscenta, dla starca i człowieka w sile wieku. Nie znali tych wskazań nasi praojcowie, a przecie ryba stanowiła podstawę ich odżywiania i z niej czerpali niespożyte zapasy sił dla swego tak wówczas intensywnego trybu życia. Nie znają zapewne i dziś tych wskazań półdzikie ludy dalekiej północy, a przecież ryba znajduje się stale w ich jadłospisie.

Czemu zatem zawdzięcza ryba swoje uznanie? Przede wszystkim swoim bardzo wysokim wartościom odżywczym i nawet leczniczym. Świeża ryba jest jałowa, to znaczy nie posiada ona żadnych bakteryj, czego nie można powiedzieć naprzykład o mięsie zwierzęcym. Ponadto tłuszcz rybi jest bardzo łatwo przyswajalny przez organizm ludzki, dzięki swej wyjątkowo niskiej topliwości, bo już przy 22 stop. C. Tem się też tłumaczy lekostrawność wszelkich potraw z ryb i dzięki temu są one idealnym pokarmem dla dzieci i starców.

Ryba, jak żadne inne mięso, posiada wielkie bogactwo w korzystnej bardzo dla ustroju człowieka postaci ciał białkowych, tłuszczów, soli mineralnych (głównie fosforów), oraz witamin. Dla przykładu przytoczymy, że mieszkaniec naszych stawów, powszechnie znany karp, zawiera 18,21 proc. substancyj azotowych, 7.04 proc. tłuszczu, 1.09 proc. soli mineralnych, królewska ryba zaś — łosoś ma substancyj azotowych 19.73 proc., tłuszczu 10.74 proc., wreszcie soli mineralnych — 1.39 proc. Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę, że mięso rybie posiada wszystkie trzy najważniejsze dla organizmu ludzkiego witaminy, a mianowicie A, B i C, to bez zastrzeżeń zgodzimy się, że jest ono najcenniejszym pokarmem, tak pod względem odżywczym, jak i leczniczym.

Wśród naszych gospodyń utarł się pogląd, że ryba jest droga, że jest ona luksusem, dostępnym tylko nielicznym budżetom domowym. Pogląd ten jest całkowicie fałszywy, bowiem hołdujące mu osoby, nie zdają sobie chyba zupełnie sprawy z przedstawionych powyżej wartości odżywczych, ryb a ponadto z pojęciem „ryba" wiąże pięknego szczupaka, wagi kilku kilogramów lub podobnego sandacza. Należy jednak pamiętać, że rynek nasz prócz tych ryb dostarcza ogromne ilości ryb drobniejszych, bądź tych samych gatunków, bądź innych, które, nie ustępując dużym okazom pod względem wartości odżywczych, ani, odpowiednio przyrządzone, pod względem smaku i wartości kulinarnych, są jednocześnie bardzo tanie, tańsze od mięsa i nadają się do przyrządzania najrozmaitszych potraw, których opis można znaleźć w każdym podręczniku kucharskim. W tych zatem warunkach ryba może znaleźć się na każdym stole, a wielka rozmaitość potraw, jakie można z ryb sporządzić zapobiegnie t. zw. „przyjedzeniu się", co jest nieuniknione np. przy stałym jedzeniu pewnego rodzaju mięsa.

Ryba jest zatem pokarmem najdrowszym, co rzecz oczywista, dotyczy tylko ryb świeżych. Rozpoznanie ryby nieświeżej nie nastręcza specjalnych trudności. Ryba świeża ma różowe skrzela, ciemne lub czarne przejrzyste i niewpadnięte oczy, wreszcie jędrne i elastyczne mięso. Cechy te z łatwością zapamięta każda gospodyni.

Odpowiedni zakup ryb gwarantuje jej taniość, przyrządzenie — jej strawność, wydatność i sytność, wreszcie skład chemiczny — jej wartość odżywcza. Jedz ryby — będziesz zdrów jak ryba.

Dział gospodarczy

Na rynku zbożowym
i na rynku zwierząt rzeźnych

Mocna i zwyżkowa tendencja, panująca na wielkich rynkach światowych, zwłaszcza północno - amerykańskich, już od paru miesięcy, utrzymała się w ostatnim okresie. Wszystkie zboża zwyżkowały, przy czym pierwsze miejsce w tym kierunku zajmuje żyto, które wyraźnie dąży do zrównania się z ceną pszenicy. Taki wpływ wywarła pogłoska o zamiarze Niemiec zakupienia 10 mil. q żyta, tj. niemal całej nadwyżki, eksportowanej przez większych producentów tego zboża.

Nader poważnym momentem, sprzyjającym zwyżce, jest **spekulacja**, która wyzyskuje każdą nadarzającą się sposobność, aby z niej wyciągnąć korzyść. Ale zwyżki, trwającej już całe miesiące, nie można wytłumaczyć wyłącznie spekulacją, która zwykle działa stosunkowo dość krótko. Muszą być więc i inne okoliczności, które wpływają na poziom cen, a które są tylko przez spekulację wyzyskiwane. Momentami tymi są niewątpliwie ogólna sytuacja polityczna oraz zakupy, które mają być dokonane przez niektóre kraje (Włochy, Niemcy itd.). O zamiarach tych niedawno jeszcze mówiono w formie pogłoski, dzisiaj stały się one faktem, to znaczy, że **zakupy zboża są już rozpoczęte, co wobec wycofania się Rosji z eksportu musiało ceny podnieść.**

Rynek krajowy odczuł to również odpowiednio, a wyrazem tego jest fakt, że na rynku poznańskim, ze względu na jego położenie geograficzne i charakter produkcji rolniczej, nastawionej na eksport, **ceny żyta są wyższe, aniżeli na rynku warszawskim, nastawionym przeważnie na zapotrzebowanie krajowe.** Te dwa rynki, robiące obroty najwyższe, (około 75 proc. wszystkich obrotów naszych giełd zbożowo-towarowych), decydują o położeniu na rynku krajowym. Stąd też tendencja mocna, a częściowo i zwyżkowa, jest powszechna. **Gdyby rolnicy nasi zdołali zorganizować podaż tak, aby sprzedawać zboże bezpośrednio na giełdzie, to opłacalność produkcji zbożowej zostałaby prawie osiągnięta.**

Na baczną uwagę zasługuje położenie, które zaczyna się zarysowywać na naszym **rynku zwierząt rzeźnych.** Według urzędowych danych statystycznych spożycie krajowe mięsa wyraźnie zaczęło od 1 i pół roku wzrastać. Nie mniej korzystnie przedstawia się sytuacja w zakresie **eksportu.** Największymi rynkami odbiorczymi są Anglia, Niemcy i Stany Zjednoczone. W Anglii czyniono duże wysiłki „reagraryzacyjne", to znaczy w kierunku oparcia spożycia przede wszystkim na własnej produkcji hodowlanej. W miarę realizowania tej idei kontyngenty przywozowe obcinano co parę miesięcy. Okazało się jednak, że **„reagraryzacja" ma swoje granice, a Anglik nie uważa, aby trzeba było koniecznie kosztem własnego żołądka budować armaty.** W rezultacie w rb. kontyngenty przywozowe nie tylko nie zostały zmniejszone, ale — odwrotnie — **powiększone. Kontyngent Polski wzrośnie zapewne o 12 proc. w porównaniu z rokiem ub.** W Stanach Zjednoczonych susza zmniejszyła dotkliwie pogłowie zwierząt, skutkiem czego kraj ten obecnie jest **bardzo poważnym odbiorcą naszych produktów hodowlanych.** Pojemność rynku niemieckiego jest duża, skutkiem jednak ograniczeń nie może być wyzyskana. Sytuacja więc na rynku zwierząt rzeźnych kształtuje się **pomyślnie,** wyrazem czego jest tendencja zwyżkowa, zwłaszcza w zakresie trzody chlewnej.

Na rynku masła koniunktura jest nadal niepomyślna, widoki na zwyżkę nie istnieją.

Z. K.

Pudełko zapałek może kosztować 5 groszy

Pudełko zapałek kosztowało swego czasu pięć groszy. Z biegiem czasu podrożało do 10 groszy. Rezultat znany już w Polsce powszechnie. Gdy w roku 1928 zużyto 147.000 skrzyń, a w roku 1930 — 157.000, to w roku 1932 już tylko 106.000, a w roku 1935 — 71.000 skrzyń (w jednej skrzyni 5.000 pudełek). Spadek wynosi **więc ponad 50 proc.** Jak obliczają koła spółdzielcze, z tych 10 groszy opłaty na rzecz skarbu wynoszą 3,9 gr., koszty fabrykacji i zysk monopolu drugie tyle, transport i koszty pośrednictwa 1,6 groszy, amortyzacja 0,6 groszy. Skarb państwa zabiera na opłaty monopolowe i ryczałt podatkowy 37,1 proc., na scalony podatek 1,6 proc., podatek od zapalniczek 0,6 proc., koszty fabrykacji i zyski spółki dzierżawnej pochłaniają 38,3 proc., koszty przewozu, zyski hurtowników i pośredników handlowych 16 proc., amortyzacje i powiększenie funduszu amortyzacyjnego 4,4 proc. Niewątpliwie obniżka ceny pociągnie za sobą obniżkę wpływów do skarbu państwa, mniejsze zarobki monopolu oraz pośredników, lecz jak mamy już dowody choćby na spożyciu cukru — **konsumcja wzrośnie,** a zatem, wracając choćby do stanu z r. 1930, wyrówna straty z obniżki. Nie wolno też zapominać, że w Polsce w tej chwili, jak obliczają znawcy, jest w użyciu ponad dwa miliony niestemplowanych zapalniczek. I nie ma na to żadnej rady! Stąd **pilna konieczność obniżki cen za zapałki.**

(P.A. A.)

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY
z dnia 8 bm.

Papiery państwowe:

5 proc. poż. konwersyjna 51,75—51,50. 6 proc. poż. dolarowa 64,00. 4 proc. poż. dolarowa 46,25. 7 proc. poż. stabilizacyjna 450,00 kupon 116,35. 7 proc. poż. konsolidacyjna 50,50—50,75—49,50—49,38 dwa ostatnie drobne. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kred. ser. V 47,50—47,75. 3 proc. poż. inwestycyjna II em. pojed. 65,10.

Dewizy:

Belgia 89,15. Berlin 212,36. Gdańsk 100,00. Holandia 289,75. Kopenhaga 116,00. Londyn 25,97. Nowy Jork czek 5,28 i pół. Nowy Jork kabel 5,28 trzy czwarte. Oslo 130,45. Paryż 47,71. Praga 18,50. Sztokholm 133,85. Szwajcaria 121,60. Włochy 27,88. Helsinki 11,48.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Dillonowska 58,00. Warszawska 46,00. Śląska 52 i ćwierć.

Waluty:

Belgi belgijskie 89,33—88,90. Dolary Stanów Zjedn. 5,29 i pół do 5,27. Dolary kanadyjskie 5,29—5,26 i pół. Floreny holenderskie 290,45—288,75. Franki francuskie 24,77—24,63. Franki szwajcarskie 121,90—121,10. Funty angielskie 26,04—25,88. Guldeny gdańskie 100,20—99,80. Korony czeskie 17,30—16,80. Korony duńskie 116,29—115,45. Korony norweskie 130,78—129,80. Korony szwedzkie 134,18—133,20. Liry włoskie 25,20—24,70. Marki fińskie 11,50—11,00. Marki niemieckie 122,00—117,00. Marki niemieckie srebrne 132,00—127,00. Szylingi austriackie 97,00—96,00.

NOTOWANIA POZNAŃSKIEJ GIEŁDY ZBOŻOWEJ
z dnia 8 stycznia 1937 r.

Ceny parytet Poznań.

Ceny transakcyjne: Żyto 45 ton 22. Ceny orientacyjne: Żyto 21,50—21,75, Pszenica 26,25—26,50, Jęczmień browarowy 24,50—26, Jęczmień 630—610 grl. 20,50—20,75, Jęczmień 667—676 grl. 21,50—21,75, Jęczmień 700—715 grl. 22,75—23,50, Mąka żytnia wyc. 0-30 proc. 32,25—32,75, Mąka żytnia gat. I 0-50 proc. 31,75—32,25, Mąka żytnia gat. I. 0-65 proc. 30,25—30,75, Mąka żytnia gat. II 50-60 proc. 23—23,50, Mąka żytnia pośl. opnad 65 proc. 21,25—21,75, Mąka pszenna gat. I. wyciągowa wł. przemiału 0-20 proc. 42,75—43,75, Mąka pszenna gat. I lit. A 0-45 proc. 41,75—42,25, Mąka pszenna gat. I lit. B 0-55 proc. 40,25—40,75, Mąka pszenna gat. I lit. C 0-65 proc. 39,75—40,25, Mąka pszenna gat. I lit. D 0-65 proc. 38,75—39,75, Mąka pszenna gat. II lit. A 20-55 proc. 37,75—38,25, Mąka pszenna gat. II lit. B 20-65 proc. 37—37,50, Mąka pszenna gat. II lit. D 45-65 proc. 34—35, Mąka pszenna gat. II lit. F 55-65 proc. 30—31, Mąka pszenna gat. III lit. A 65-70 proc. 23,50—21,50, Mąka pszenna gat. III lit. B 70-75 proc. 20,50—21,50. Reszta notowań bez zmian. Ogólne usposobienie stałe.

Obrót żytem 1.255 ton, pszenicą 225 ton, jęczmieniem 280 ton, owsem 120 ton.

Ceny giełdowe zboża

Na giełdzie zbożowej i towarowej w Krakowie notowano w piątek, 8 stycznia następujące ceny:

ZBOŻA.

Pszenica dworska czerw. stand.	26,00—26,25
Pszenica dworska biała stand.	25,25—25,50
Pszenica dw. 75.5 kg. 80 proc.	26.00—26,25
Pszenica targowa	24,75—25,00
Żyto dworskie	20,50—21,00
Żyto targowe	20,25—20,50
Owies dw. stand. nie zadeszcz.	17,25—17,75
Owies dworski lekko zadeszcz.	16,50—16,75
Owies targowy stand.	15,50—16,00
Jęczmień dworski	21,00—23,00
Jęczmień targowy	20,25—20,75

ARTYKUŁY STRĄCZKOWE

Groch Wiktoria poznań.	28,00—32,00
Groch półwiktoria małop.	26,00—28,00
Fasola cukr. biała (jasiek)	44.00—46,00
Fasola cukr. biała koronowa.	.50.00—52,00
Fasola biała	30,00—31,00
Fasola klockowa	32,00—33,00
Fasola długa	31,00—32.00
Fasola Wachtel	27,00—28,00
Fasola mieszanka kolorowa	23,50—25,00
Bobik	18,50—19,00
Wyka ciemna	20,00—21,00
Wyka szara	18,00—19,00
Peluszka	21,00—22,00
Łubin żółty	13,25—13,50
Łubin niebieski	12,00—12,25

ARTYKUŁY PASTEWNE

Siano słodkie	6,00—6,50
Siano średnie	5,00—5,50
Siano kwaśne	4,00—4,50
Potraw	4,00—5,00
Koniczyna pastewna	7,50—8,00
Słoma długa	4,00—4,50
Mierzwa luzem	3,50—3,75

NASIONA.

Rzepak zimowy z workiem	46,00—46,50
Siemię lniane z work, 90 proc. b.	39,00—39,50
Mak niebieski z workiem	71,00—78.00
Mak szary	68,00—70,00
Kminek krajowy czyszczony	90,00—95,00

PRZETWORY MŁYNARSKIE.

Mąka psz. gat. I. wyc, 0,20 proc	43,50—44,50
Mąka psz. g. IA 0,45 proc.	41,50—42,50
Mąka psz. gat. IB 0-55 proc.	40,50—41,00
Mąka psz. g. IC. 0-60 proc.	38,50—39,00
Mąka psz. g. ID. 20-55 proc.	36,50—37,00
Mąka psz. g. IID 45-65 proc.	35,50—36,00
Mąka psz. g. IIE 55-60 proc.	32,50—33,00
Mąka IIG. 60-65 proc.	30,00—31,00
Mąka IIIA 65-70 proc.	26,00—27,00
Mąka razowa 0-95 proc.	31,50—32,00

MĄKA ŻYTNIA OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

I gat. st. wym. 0-50 proc.	31,00—32,00
I gat. st. wym. 0-65 proc.	30.00—31,00
Mąka razowa 0-95 proc.	24,00—24,50
Mąka poślednia ponad 65 proc.	19,00—20,00

MĄKA ŻYTNIA OKRĘGU POZNAŃSKIEGO.

I gat. st. wym. 0-50 proc.	32,00—33,00
I gat. st. wym. 0-65 proc.	31,00—32,00
II gat. st. wym. 50-65 proc.	25,50—26,50
Otręby żytnie stand.	13,75—14,00
Otręby pszenne stand. średnie	13,75—14,00
Perłówka 0-000	44,00—45,00
Pęcak chłopski bez worka	27,00—27,50
Siekanka jęczm. fabrycz. z work.	29,50—30,50
Siekanka jęczm. chłop. bez worka	27,50—28,00
Kasza jaglana fabryczna	35,00—36,00
Kasza jaglana chłopska	31,00—33,00
Kasza tatarczana cała	41,00—42,00
Kasza tatarczana łamana	39,00—40,00

Tendencja mocna, podaż mała, dowozy lokalne małe.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

WOJ. BIAŁOSTOCKIE. Zarządy Powiatowe, pragnące otrzymać legitymacje na rok 1937 winny zgłaszać się do **sekretariatu wojewódzkiego S. L. w Białymstoku, ul. Gen. Orlicz-Dreszera** (dawniej Elektryczna).

Zarząd Wojewódzki S. L. w Białymstoku.

POW. MIECHÓW: Na terenie powiatu miechowskiego odbędzie się szereg **kursów** w następujących terminach i miejscowościach:

Powiatowy kurs polityczno-gospodarczy dla działaczy ludowych, prezesów, sekretarzy Zarządów Kół i Zarządów gminnych S. L. w dn. **24 stycznia br. w Prandocinie pod Słomnikami,** który potrwa 3 dni i będzie obsłużony przez wybitnych wykładowców, dlatego też z kursu tego winni skorzystać delegaci wszystkich Kół, znajdujących się na terenie powiatu.

W dniu 31 stycznia br. dwudniowy kurs ideowo-organizacyjny w **Racławicach, dniu 2 lutego w Pałecznicy** i w dniu 7 lutego w **Słaboszowie.** Kursy powyższe odbędą się za legitymacjami na rok 1937, które będzie można nabyć na miejscu. Dla delegatów pozamiejscowych noclegi zapewnione.

(—) **Szymon Dudek — prezes pow. S. L.**

POW. TARNOBRZEG: Zarząd Powiatowy Str. Ludow. w Tarnobrzegu poleca wszystkim Zarządom Kół Str. Ludow. w powiecie przeprowadzenie w myśl statutu organizacyjnego wpisu członków, zebrania składek członkowskich na wykup legitymacyj na rok 1937 i przeprowadzenia wyborów do Zarządów Kół S. L. na tenże rok.

Czynności te przeprowadzić w ciągu miesiąca **stycznia,** tak, by w połowie lutego 1937 r. Zarządy te i po jednym delegacie na 10 członków Koła, mogli wziąć udział w statutowym Zjeździe Pow. S. L. z prawem wyboru i wybieralności do władz powiatowych S. L.

Za Zarząd Pow. (—) **Korga Franciszek.**

POW. RADOMSKO: W dniu 31 stycznia br. odbędzie się w Radomsku przy ul. Brzezińskiej nr. 3 statutowy Zjazd Powiatowy S. L. Początek o godz. 10.

(—) **Zarząd Powiatowy.**

POW. ŁOWICZ: W dniu 19 stycznia odbędzie się w **Łowiczu** zebranie ludowe z udziałem **księdza pułkownika Panasia,** który wygłosi referat. Chłopi, stawcie się licznie.

Zarząd Powiatowy S. L. w Łowiczu.

POW. KAŁUSZ: Dnia 24 stycznia odbędzie się we wsi **Dębina** zjazd pow. S. L. o godz. 10 rano w sali Kółka Rolniczego. Na porządku dziennym sprawozdanie z nadzwyczajnego Kongresu S. L. i inne ważne sprawy organizacyjne. Do licznego udziału zaprasza wszystkich członków Zarząd Powiatowy S. L. w Kałuszu.

(—) **Józef Moskal — prezes.**

POW. STANISŁAWÓW, GMINA BEDNARÓW: Dnia 26 stycznia odbędzie się zjazd gminny Bednarów **we wsi Brzezina** w domu p. Józefa Frączka. Początek o godz. 9 rano. Prosimy członków S. L. z Kół Brzezina, Klepki, Zygmuntówka, Komarówka i Ostoja, aby koniecznie **przybyli na zjazd.** Zapraszamy **także członków z innych Kół S. L. Jako mówcy** przewidziani są: ks. płk. Panaś, J. Moskal, J. Wierzbiński i inni działacze.

Sprawy bardzo ważne.

(—) **Bester Michał**

Z ruchu młodzieży

WAŻNE DLA KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W MIELECKIM

W dniach 15, 16, 17 stycznia 1937 odbędzie się kurs młodzieżowy we wsi **Zdziarzec,** w lokalu p. Tadeusza Cygana.

Wzywa się również Koła Zniczowe z okręgu gminy zbiorowej **Radomyśl Wielki,** do wzięcia udziału w tymże kursie.

Zarząd.

POWIAT ROHATYN

Dnia, 24-go stycznia 1937 roku odbędzie się **Zjazd Zarządów Kół Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" z powiatu rohatyńskiego we wsi w Karolówce,** w świetlicy, o godz. 13-tej, celem ułożenia terminu miejsca i programu, urządzenia kursów oświatowych w powiecie. Wstęp na zjazd za legitymacjami członkowskimi. Upraszamy Zarządy Kół o konieczne przybycie.

Prezes Koła M. W. **Sudoł Jan**

Sekretarz: **Wilk Józef.**

Wiadomości emigracyjne

WYCZERPANIE KONTYNGENTU DO AUSTRALII NA ROK 1937

Kontyngent emigracyjny do Australii, wynoszący 150 osób rocznie, został już z góry na rok 1937 całkowicie wyczerpany. Osoby, mogące wyemigrować do Australii, a zarejestrowane w Syndykacie Emigracyjnym, przekraczają ilościowo sumę 150 osób. Udzielanie wiz odbywa się partiami dla 12 osób miesięcznie, zgodnie z rozporządzeniami władz australijskich.

SPRAWY DEWIZOWE

Emigranci muszą stosować się do tych samych przepisów o wywozie dewiz i walut, jakie obowiązują innych podróżujących za granicę z kraju. Zakaz wywozu gotówki ponad sumę uprawnioną lub ponad sumę wymienioną w zezwoleniu Kom. Dew., dotyczy również weksli, czeków, książeczek oszczędnościowych bankowych lub PKO. itp., których tak samo nie wolno wywozić jak i gotówki.

Ukrywanie przewożonych nielegalnie pieniędzy kończy się w razie wykrycia przy rewizji celnej, bardzo dokładnej — konfiskatą całej przewożonej gotówki i aresztowaniem, co jest równoznaczne z pozbawieniem możliwości wyemigrowania.

EMIGRACJA DO KANADY

Emigranci-osadnicy do Kanady dzielą się na 3 grupy:

1. z kwotą pokazową — 1.000 dol. kan.
2. „ „ — 750 „ „
3. „ „ — 500 „ „

Na kwoty pokazowe należy uzyskać pozwolenie Komisji Dewizowej. Za rodzinę w pojęciu przepisów kanadyjskich, należy uważać również wdowę z dorosłymi dziećmi stanu wolnego. Do rodziny z kwotą pokazową 1.000 dol. kan. mogą być dołączeni bracia i siostry stanu wolnego, adoptowane dzieci i rodzice, o ile przedstawiają dowód z gminy o prowadzeniu wspólnego gospodarstwa z rodziną główną. Rodziny z niższą kwotą pokazową tylko w drodze wyjątku, za specjalnym zezwoleniem władz kanadyjskich, mogą przyłączyć do siebie swych krewnych.

Liczba rodzin, uprawniona do emigracji do Kanady, jest bardzo ograniczona tak przepisami dewizowymi, jak i rozporządzeniami władz kanadyjskich.

OBOSTRZENIA IMIGRACYJNE W MEKSYKU

Władze meksykańskie w „generalnym prawie o zaludnieniu" ujęły sprawy imigracji do Meksyku w sensie ograniczającym ten ruch. W październiku każdego roku będzie ustalany kontyngent dla wszystkich narodów i zawodów, według którego w następnym roku emigranci będą mogli przybywać do Meksyku.

Ilości określone kontyngentem nie będą mogły ulec żadnym późniejszym zmianom. Zezwolenia imigracyjne dla wolnych zawodów będą również prawnie ściśle określane. Również dla obcokrajowców, osiadłych w kraju, zasięg wykonywania zawodu będzie ustawowo określane. Dla obcokrajowców, którzy pragną w Meksyku uruchomić jakiś zakład przemysłowy, będzie wymagany kapitał zakładowy, którego wysokość określa się na: 100 000 pesos, o ile zakład otwarty będzie w stolicy lub w okręgu stołecznym, 20.000 pesos — w mieście stołecznym jednego ze stanów lub jego okręgu, wreszcie 5.000 pesos — w każdej innej miejscowości.

Natomiast ulgi stosowane będą do emigrantów, którzy pragną ożenić się z meksykankami. Zatrudnienie robotników, którzy nielegalnie przekroczyli granice Meksyku — jest surowo wzbronione.

W stosunku do turystów obowiązywać będą tylko te zarządzania, które uniemożliwią im zarobkowanie w jakimkolwiek bądź zawodzie lub skorzystanie z przywileju dla imigrantów w zakresie osiedlania się lub zatrudnienia. Ponad to pobyt turystów w Meksyku nie może trwać dłużej niż 6 miesięcy.

We wszystkich sprawach emigracyjnych należy zgłaszać się po informacje pod adresem: Syndykat Emigracyjny, **Warszawa, ul. Króla Alberta I. nr. 7.**

Kronika Śląska

Powiat Rybnik

Niedobczyce (Samobójstwo). Przed kilku dniami popełnił tutaj samobójstwo Dudek Artur przez przecięcie sobie tętnicy na szyi. Powodem samobójstwa był rostrój nerwowy.

Rybnik. Dnia 6 bm. obok szpitala Spółki Brackiej znaleziono w ukryciu aparat radiowy. Aparat zdeponowano na policji.

POWIAT PSZCZYNA

Jankowice. (Zgon) Zmarł tutaj śp. Jakób Zawadzki, rolnik. Pogrzeb zmarłego odbył się w Jankowicach, przy dużym udziale krewnych i znajomych.

Powiat Bielsko

ZAKOŃCZENIE KURSU NAUKI W SZKOLE OGRODNICZEJ W STRUMIENIU.

W dniu 15 grudnia 1936 r. odbyło się zakończenie nauki. Na zakończenie roku szkolnego przybyli przedstawiciele Śląskiej Izby Rolniczej i Kółek Rolniczych.

Szkołę ukończyło 29 uczniów.

Nowy rok szkolny rozpocznie się 15 stycznia 1937 r. Szkoła przyjmuje tylko synów rolników, którzy po ukończeniu kursu będą pracować na własnym kawałku roli.

Wyjaśnia się, że szkoła ta nie kształci uczniów na tak zwanych „zawodowych ogrodników", którzy później szukają posad.

Zatem przyjmowani są tylko synowie rolników, lub ci którzy przedłożą zobowiązanie, że będą na własnej roli wykonywać swój zawód po ukończeniu szkoły.

Opłata za naukę wynosi rocznie zł. 35. — Szkoła na internat, w którym uczniowie opłacają rzeczywiście koszty wyżywienia (około 30 zł. miesięcznie.)

Uczniowie dojeżdżający do szkoły korzystają z legitymacji uczniowskich, upoważniających do nabycia kolejowych uczniowskich biletów miesięcznych.

(Ważne dla poborowych).

Magistrat miasta Bielska podaje do wiadomości, że rejestr poborowych rocznika 1916 wyłożony będzie do przejrzenia w Magistracie kanc. nr 24 w godzinach urzędowych od 15-go stycznia 1937 roku. Każdemu pominiętemu w rejestrze przysługuje prawo żądania uzupełnienia lub sprostowania mylnego wpisu.

Powiat Cieszyn

Policja powiatu cieszyńskiego po dłuższych wywiadach i obserwacjach przytrzymała kolportera ulotek komunistycznych, jakie pojawiły się ostatnio w Skoczowie i okolicy, w osobie Juraszka Kazimierza ze Skoczowa. Juraszek podał przy przesłuchaniu ze skruchą, że ulotki komunistyczne rozrzucał z namowy Zmożka Pawła ze Skoczowa, który zwerbował go do roboty komunistycznej, obałamuciwszy go poprzednio uporczywym wpajaniem zasad komunistycznych. Wspólnikiem Zmożka był Para Leon ze Skoczowa, który nie tylko dostarczał Juraszkowi ulotek komunistycznych, lecz sam je również rozrzucał. Ze Zmożkiem pozostawał w kontakcie — jak ustalono obserwacją — Kukla Karol z Kiczyc, to też przeprowadzono w jego mieszkaniu szczegółową rewizję, w czasie której znaleziono dobrze ukrytą bibułę komunistyczną, wagi kilkudziesieciu kilogramów. Wszystkich czterech odstawiono dnia 7. 1. br. z materiałem dowodowym do dyspozycji p. Prokuratora S. O. w Cieszynie.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna otwarta dla wygody P. T. Klienteli w Ustroniu i okolicy z dniem 1 stycznia 1937 oddział w Ustroniu. Godziny urzędowe w dni powszechne od godz. 8 do 13 a w soboty od 8 do 12. —

Piętnastolecie sekcji narciarskiej „Watra" W dniach 5 i 6 stycznia 1937 r. obchodziła Sekcja Narciarska „Watra" przyw Oddz. P. T. T. w Cieszynie Jubileusz 15-lecia swego istnienia w schronisku na Stożku.

C I E S Z Y N

Starostwo Cieszyńskie komunikuje, że wścieklizna w zagrodzie Brunona Karfio z gminy Podgórza 1d. 75 oraz w zagrodzie Pawła Kowal z gminy Cisownicy 1d. 22 uznana została za wygasłą z dniem 31. XII. 1936. r.

Wydane zarządzenia zostają uchylone. Za Starostę: (Lewicki).

Hażlach. (Wybory wójta)

W dniu 29 grudnia 1936 r. odbyły się w gronie członków Wydziału gminnego wybory przełożonego gminy. Wójtem wybrano p. Jana Gabzdyla, rolnika. Zaznaczyć należy, że poprzedni wójt, p. Poloczek został usunięty przez władze Starostwa w Cieszynie.

ZE ZWIĄZKU SPÓŁEK SZAŁAŚNICZYCH W CIESZYNIE

Związek Spólek Szalaśniczych w Cieszynie podaje dalsze terminy Walnych Zebrań niżej wymienionych spólek szałaśniczych:

12) Spółka Szałaśnicza „Wielka Czantoria" w dniu 19 stycznia 1937 r. o. godz. 15-tej w lokalu p. Śliwki na Obłażcu w Wiśle. —

13) Spółka Szałaśnicza „Orłowa-Wyrch Jastrzębi" w Ustroniu w dniu 19 stycznia o godzinie 18-tej w hotelu „Wielka Czantoria w Ustroniu na Polanie. —

14) Spółka Szałaśnicza „Wielka Skala" w dniu 20 stycznia 1937 r. o godz. 15-tej w lokalu p. Stańki na Rogowcu w Istebnej. —

15) Spółka Szałaśnicza „Wielki Stożek" w dniu 20 stycznia 1937 r. o godz. 18-tej w lokalu p. Stańki na Rogowcu w Istebnej. —

16) Spółka szałaśnicza „Dupny w dniu 21 stycznia 1937 r. o godz. 13-tej w lokalu p. Stańki na Rogowcu w Istebnej.—

Walne Zebrania odbędą się z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie, i wybór przewodniczącego Walnego Zebrania, —

2) odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.—

3) sprawozdanie z działalności i sprawozdania kasowe za rok adm. 1935,-36.

4) przyjmowanie nowych członków.

5) omówienie projektu planu gospodarczego na rok adm. 1936-37.

6) wybór członka Zarządu w miejsce statutowo ustępującego,—

7) wybór Rady Nadzorczej,—

8) wolne wnioski i życzenia,—

O powyższych Walnych Zebraniach spółek należy powiadomić wszystkich właścicieli względnie współwłaścicieli uprawnionych realności do korzystania z funduszu szałaśniczego.

Zaznaczamy, że na Walne Zebrania powinien się zjawić każdy gospodarz osobiście, który posiada kontrakt kupna na uprawnioną realność.



Austriaccy pionierzy budują kładkę.

200 miliardów franków na zbrojenia

Niemcy i Rosja na czele tabeli

Według oświadczenia francuskiego ministra spraw zagranicznych Delbosa należy oczekiwać, że w latach 1936 i 1937 ogólne światowe wydatki na zbrojenia **dojdą do fantastycznej cyfry 200 miliardów franków.** W roku ub. wywóz broni sięgał 165 milionów dolarów, czyli o 100 mil. dolarów więcej niż w roku 1935, wszelkie dostawy broni według tych obliczeń dochodziły do 17 miliardów.

Bardzo charakterystyczne jest zestawienie wydatków na zbrojenia poszczególnych państw, według „Neue Freie Presse:"

Wy datki na zbrojenia w milionach w walucie krajowej.

	1933	1934	1935	1936
Z. S. R. R.	1.574	1.665	6.500	10.000
Francja	13.634	12.008	11.040	17.000
Stany Zjednoczone	523	703	834	980
Anglia	108	114	124	170
Niemcy	743	1.150	4.000	8.000
Włochy	4.730	4.469	4.646	5.000
Japonia	852	938	1.032	1.200
Czechosłowacja	1.716	1.979	1.819	2.000
Holandia	81	81	82	100
Rumunia	4.680	5.294	6.764	8.500
Jugosławia	1.943	1.943	2.000	2,400
Belgia	948	1.271	1.138	1.600
Szwajcaria	91	92	95	120

W podobnych warunkach oczywiście nie można dziwić się, że światowe rynki surowców stoją pod znakiem gwałtownej zwyżki, charakteryzującej cały rok ubiegły. Wzrosło najbardziej zapotrzebowanie na miedź, ołów, cynk, kauczuk i naftę.

Jak wynika z zestawienia, **najgwałtowniej zbroją się Niemcy i Rosja, te dwie potęgi imperialistyczne i ekspansywne, pomiędzy którymi znajduje się Polska. —**

Wykreślenie spółdzielni

Sąd Okręgowy w Cieszynie, jako rejestrowy na wniosek Przewodniczącego Rady Spółdzielczej w Warszawie z dnia 13-go października 1935 L. R. S. 269-9023

zarządza

wykreślenie z rejestru spółdzielni V-110 firmy „Obywatelska Spółdzielnia budowlana z ograniczoną odpowiedzialnością w Simoradzu po myśli art. 75 ust. 4 ustawy o spółdzielniach.

SPRAWY HISZPAŃSKIE

W Hiszpanii opowiadają obecnie taką anegdotę:

Pewien milicjant rządowy uciekł z Madrytu z zamiarem przystąpienia do wojsk gen. Franco. Po wielu trudach dotarł do pozycji narodowców.

Wartownik „powstańczy" zagrodził mu drogę i zawołał:

— Wer da?

— Niczewo! — odparł rządowiec.

Kiedy więc chłop będzie obywatelem?

Przy każdej pomocy niesionej czy to bezpośrednio przez rząd, czy jakieś czynniki od niego zależne, wyszukuje się zawsze lepszych i gorszych. Szczególnie jasno dało się zauważyć przy pomocy powodziowej, kiedy to inaczej traktowani byli sanatorzy, a inaczej ludowcy czy inni opozycjoniści. **Teraz przy niesieniu pomocy bezrobotnym historia ta także się powtarza.** Oto co mnie, a raczej moją żonę spotkało w naszej gminie zbiorowej Grybów, gdzie wójtem jest p. Fyda. Kiedyś moja żona zgłosiła się do gminy po kartkę na sól bydlęcą, prosiła przytem o poświadczenie, że po redukcji z pracy w Borysławiu w roku 1932 nie pracowałem nigdzie i że jestem bezrobotnym poszukującym pracy. Na to sekretarz Teodor Zborowski powiedział do żony „Aha on chce otrzymać zapomogę zimową, niech mu ją dadzą Koła Ludowe, zresztą dostanie ją wtedy, jak będzie obywatelem. „Byłem żołnierzem w wojnie światowej, **jako ochotnik, odbyłem wojnę bolszewicką, Na Obronę Narodową dałem 10 dekad żołdu sierżanta, odznaczono mnie „Krzyżem Walecznych" i „Polska swemu obrońcy".** Za rozmaite prace społeczne mam całe stosy podziękowań, rozmaitych zaświadczeń w kuferku, dlaczegóż więc p. Zborowski nie chce mnie uznać za obywatela polskiego? Czy dlatego, że organizuję Koła Ludowe i jestem sekretarzem Koła.

Jan Obrzut.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Stanisław Dudziński (Koło Lu. w Zalesiu) — Pieczątkę zamówiliśmy, firma wyśle za zaliczką.

WP. Sylwester Pilch. Książnice. Po wszelkie informacje w sprawie założenia sklepu spółdzielczego, prosimy zwrócić się pod adresem: Związek Spółdzielni spożywców R. P. Kraków ul. św. Jana 13. Dostaniecie tam statut i wszystkie wyjaśnienia. —

P. Oleś Panewnik. Prenumerata opłacona do 30. III. 1937. Podżorski Paweł, Wisła 161, Prenumerata opłacona tylko do 15 I. 1937.

W. Pan Sokołowski Piotr: Sprawozdanie z poświęcenia mocno spóźnione. Dajemy tylko 3 zdjęcia z tej uroczystości. Korespondencję zamieszczamy. Prosimy o stałą współpracę. — Cześć!

WP. Jan Gawlik, pow. Ropczyce. — Obligacji pożyczki nie należało wysyłać i zmieniać, lecz tylko wysłać talon na nowe kupony, bo widocznie wszystkie już panu wyszły. Skoro pan już wysłał, to z powrotem odeślą — trzeba się zresztą upomnieć o to.

WP. Jan Mazur, pow. Dąbrowa. — Nie może pan zaprzeczyć żonie prawa rozporządzenia swoim majątkiem rodzinnym — mogliby to uczynić jej bracia, skoro grunt nie podzielony. Synowi trzeba dać należną mu część teraz, lub przy śmierci — lepiej spłacić go, jeśli się godzi i dać żądaną kwotę.

WP. Franciszek Mszeńca. Porąbka. — Żale pańskie są słuszne, ale co ma zrobić dłużnik, skoro nie może oddać długu z lat poprzednich? Nie ich wina, lecz sytuacji gospodarczej w kraju. Jeśli pański dłużnik ma willę, to powinien mieć i na spłatę długu? Sprawy bliżej nie znamy, nie możemy poradzić.